PAMIĘCI ORLĄT GRODZIEŃSKICH **NOWOGRÓDEK** **NAJAZD MOSKALI NA WILNO**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorus... Za... na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (106) PAŹDZIERNIK 2014



ORSZA 1514

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (106) PAŹDZIERNIK 2014





O Nieświeżu z nutą rozczarowania

Przez ostatnie 17 lat o rezydencji Radziwiłłów jest głośno za sprawą odbudowy zamku i nieprawidłowości, które powstały podczas prac restauracyjnych

18

Smaki międzywojennego Grodna

Co spożywali grodnianie na co dzień, czym się delektowali w święta, gdzie kupowali artykuły spożywcze i jakie dania najchętniej zamawiano w restauracjach

26

OD REDAKTORA

1 500-lecie zwycięstwa

FOTOREPORTAŻ

6 Jubileusz glorii orszańskiej

PAMIĘĆ

8 Eliza Andruszkiewicz. Pamięci Orląt Grodzieńskich

9 Przemysław Mikusiński. Władysław Starzyk, żołnierz wyklęty

13 Andrzej Sznajder. Moja Białoruś

O RZECZACH WAŻNYCH

16 Piotr Jaroszyński. Jaki kontakt z dzieckiem

DZIEDZICTWO

18 Irena Waluś. O Nieświeżu z nutą rozczarowania

HISTORIA

23 Dymitr Zagacki. Nowogródek miastem wojewódzkim

26 Andrej Waszkiewicz. Smaki międzywojennego Grodna

30 Mieczysław Jackiewicz. Najazd Moskali na Wilno

35 Irena Waluś. Zapomniana wojna

BIBLIOTEKA

36 Nowe książki

Na pierwszej stronie okładki: Reprezentanci bractwa rycerskiego podczas obchodów jubileuszowych w bazylice grodzieńskiej

Na ostatniej stronie: Ołtarz św. Kazimierza w bazylice grodzieńskiej. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



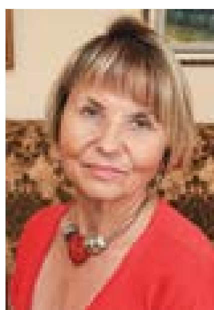
PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014r.»

500-lecie zwycięstwa



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego odniosły 8 września 1514 roku zwycięstwo w bitwie pod Orszą nad dwukrotnie liczniejszym wojskiem moskiewskim. Bitwa ta jest uważana za jedną z największych w XVI-wiecznej Europie, był to zarazem największy triumf armii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej od czasu bitwy pod Grunwaldem. Dla patriotycznych środowisk białoruskich gloria orszańska i po pięciu stuleciach pozostaje ważna dla narodowej świadomości historycznej.

Ciekawym jest, jak obchodzono jubileusz w krajach-spadkobiercach WKL. Sejm Litwy ogłosił 2014 Rokiem Bitwy pod Orszą i w kraju odbyło się wiele przedsięwzięć naukowych oraz popularyzujących wiedzę o zwycięstwie nad Moskwą.

Na Białorusi natomiast oficjalnych obchodów zwycięskiej bitwy ani na szczeblu państwowym, ani też władz lokalnych, w tym w samej Orszy nie było. Władze miasta nie wydały pozwolenia, aby na miejscu bitwy na Polu Kropiwieńskim odbył się festyn i koncert dla uczczenia zwycięstwa. Miejsce bitwy nadal nie jest upamiętnione.

Warto przypomnieć, że w 1992 roku w niepodległej Białorusi 8 września, dzień bitwy pod Orszą, został ustanowiony Świętem Armii. Cztery lata później święto zostało przez Łukaszenkę usunięte z kalendarza. Dzień Chwały Białoruskiego Oręża do dziś świętują środowiska opozycyjne, a rok 2014 został ogłoszony przez białoruską opozycję Rokiem Bitwy pod Orszą.

Jubileuszowe obchody w Grodnie odbyły się w bazylice katedralnej 8 września, zorganizowane przez Konsulaty Generalne Polski i Litwy oraz społeczność miasta. Rozpoczęły się od wejścia do kościoła duchownych, przed którymi kroczyli członkowie grodzieńskiego bractwa rycerskiego.

Mszę św. celebrował biskup Kazimierz Wielikosielec z diecezji pińskiej, część mszy została odprawiona w języku łacińskim, który obowiązywał w Kościele katolickim w czasach, kiedy miała miejsce historyczna bitwa. Podczas liturgii śpiewały polskie chóry z Grodna: «Głos znad Niemna» i «Sursum Corda». Po mszy odbył się koncert, w którym wystąpiły chór żeński «Liepos» z Wilna, Męski Chór Kameralny «Unia» z Mińska wykonując pieśni z XVI i XVII ww. Uwieńczeniem koncertu było wspólne zaśpiewanie przez chóry pieśni «Bogurodzica» oraz «Ojcze z Niebios» Stanisława Moniuszki.

Podczas trwania uroczystości przedstawiciele bractwa rycerskiego pełnili honorową wartę przed ołtarzem św. Kazimierza w katedrze. W ołtarzu jest umieszczony obraz, przedstawiający «Cud św. Kazimierza». Według przekazów, święty Kazimierz pojawił się na czele wojsk polsko-litewskich w bitwie pod Orszą. Ołtarz w bazylice grodzieńskiej jest jednym z nielicznych miejsc na Białorusi, upamiętniających tę historyczną bitwę.

Drugim ważnym wydarzeniem obchodów w Grodnie była prezentacja magazynu historycznego «Mówią wieki» w języku białoruskim w całości poświęconego bitwie pod Orszą. Wydanie powstało przy wsparciu ambasady RP oraz Instytutu Polskiego w Mińsku. W wydaniu znalazły się artykuły autorstwa historyków polskich, także historyka rosyjskiego i artykuł Albiny Siemianczuk z Grodna na temat przedstawienia bitwy we wschodniosłowiańskich źródłach latopisowych.

– Bitwa, która stała się przykładem wielkiego zwycięstwa narodów Rzeczypospolitej i przesądziła wówczas o losie wschodniej części Europy, jest na Białorusi niemal zapomniana. Nie mówi się o niej w szkole, istnieje tylko w świadomości wąskiego kręgu elity intelektualnej – podkreślił w słowie wstępnym do wydania ambasador RP w Mińsku Leszek Szerepka.

W prezentacji uczestniczyli redaktor wydania Tomasz Bohun, historyk z Mińska Andrej Januszkiewicz oraz Albina Siemianczuk. «Celem tego wydania nie jest pokazanie bitwy tylko przez pryzmat sukcesu, ale przede wszystkim współpracy między narodami» – zaznaczył Tomasz Bohun. W świetle tragicznych wydarzeń na Ukrainie, lekcja bitwy pod Orszą nie powinna być zapomniana. «Pamięć o zwycięstwie trzeba szanować i być dumnym z niego» – podkreślił Andrej Januszkiewicz, a Albina Siemiaczuk dodała: «Grunwald i Orsza powinny być najważniejszymi tematami w naszej świadomości historycznej» ■



ODNOWIONY PAŁAC OGIŃSKICH

Ateny Północy

Tak nazywano niegdyś siedzibę Ogińskich w Zalesiu (rejon smorgoński). XIX-wieczny odrestaurowany pałac otwarto w dn. 25 września.

Udało się to dzięki finansowym wsparciu z unijnego programu współpracy transgranicznej. Renowacja pałacu trwała od 2011 r. Główna architekt i kierownik naukowy prac Ludmiła Iwanowa podkreślała, że budynek został odrestaurowany z zewnątrz, a także częściowo odtworzono wnętrza. Zainstalowano system ogrzewania i wentylacji, położono nowy dach i podłogi, a także wymieniono drzwi i okna oraz odnowiono schody. Restauratorzy chcieli w jak największym stopniu odtworzyć wygląd budynku z czasów kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego.

Autor poloneza «Pożegnanie Ojczyzny» zamieszkał w Zalesiu wraz z żoną w 1802 r. i mieszkał tam ponad 20 lat. Tu powstało wiele jego polonezów i romansów. Kiedyś w Zalesiu odbywały się głośne bale i przyjęcia, a znamienici goście poczytywali sobie za honor bywać w Atenach Północy. Bywali przede wszystkim ci, którym na sercu leżało dobro Ojczyzny. Nie widząc możliwości odzyskania niepodległości, Ogiński skomponował w poczuciu bezsilności słynny polonez i wyjechał do Florencji skąd pochodziła jego druga żona.

Na pieszo już nie

Od 1 października Białoruś zamknęła piesze przejścia graniczne z UE.

Oficjalnie – z powodu troski o komfort i bezpieczeństwo obywateli. Możliwość chodzenia do Polski, Litwy i Łotwy na pieszo straciło kilkaset tys. osób.

Pieszy ruch otwarto na początku roku, miał być zwiastunem swobody podróżowania obywateli Białorusi. Mińsk nie mógł oczywiście nie wiedzieć, że infrastruktura na 10 drogowych przejściach granicznych nie jest dopasowana do potrzeb chcących przekroczyć granice UE pieszo.

W tym samym czasie po stronie polskiej został zorganizowany oddzielny korytarz dla odprawy pieszych i zapewniona sprawna obsługa.

Na wznowienie pieszego ruchu trzeba będzie poczekać nie miesiące, jak wstępnie zapowiadali urzędnicy, ale lata całe…

A przecież to tylko część projektu o małym ruchu granicznym, realizacji którego Białoruś opiera się od lat, za każdym razem znajdując różne przyczyny odmowy.

W skrócie

Partia «Białoruska Chrześcijańska Demokracja» podała 14 podań do władz w obwodzie grodzieńskim o przeprowadzenie pikiet o uruchomienie małego ruchu granicznego z Polską i Litwą, lecz bez skutku.

Od 1 października obywatele Białorusi, którzy w ciągu trzech lat posiadali 2 wizy (w tym jedną polską) wydaną w celu turystycznym, będą mogli ubiegać się o dwuletnią wizę turystyczną.

Biełpoczta w nakładzie 30 tys. egz. wypuści jubileuszową kartkę poświęconą 100–leciu urodzin kard. Kazimierza Świątka. Na niej wizerunek kardynała na tle kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Pińsku z napisem: «Szukajcie tego, co na wysokościach».

Archeolodzy znaleźli w centrum Nowogródka kafel z XVI w. z monogramem króla Zygmunta Augusta. Można przypuszczać, że zręby budynku, którego fragmenty odnaleziono na miejscu budowanego hotelu Europa, należał do rodziny królewskiej.

W Mińsku odbył się 18 września okrągły stół nt. «Społeczeństwo obywatelskie w obronie cywilizacyjnej i kulturowej tożsamości Białorusi», zorganizowany przez organizacje pozarządowe Polski, Litwy i Łotwy.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



EWA KOPACZ

Nowa premier

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski powołał Ewę Kopacz na stanowisko premiera i wręczył akty nominacyjne 18 ministrom jej gabinetu.

Prezydent Komorowski życzył nowej premier odwagi i rozwagi w podejmowaniu najważniejszych wyzwań. Wskazał na główne wyzwania stojące przed rządem Ewy Kopacz. Wśród nich wymienił wzmacnianie polskiego bezpieczeństwa, przełamanie kryzysu demograficznego, działania na rzecz podtrzymania konkurencyjności Polski wobec świata. «Wzięcie odpowiedzialności w tym trudnym okresie za Polskę, to jest wielka rzecz, to jest sprawdzian postawy wobec służby na rzecz ojczyzny» – powiedział prezydent.

Ewa Kopacz podziękowała prezydentowi za zaufanie i obiecała «solidną, codzienną pracę, a także odpowiedzialność i troskę o każdego Polaka», dodając: «Moim celem będzie zapewnienie stabilności i bezpieczeństwa w każdym polskim domu».

Nowa premier zadeklarowała, że w sprawach strategicznych liczy na poparcie ze strony opozycji. Sejm bezwzględną większością głosów udzielił wotum zaufania Radzie Ministrów.

Ewa Kopacz jest drugą kobietą premier w historii III RP. W ll. 2007–11 była ministrem zdrowia, od 2010 jest wiceprzewodnicząca PO, w ll. 2011-14 była marszałkiem Sejmu RP.

Czy będzie przełom

Centralne Archiwum Wojskowe na wniosek IPN przygotowało zdjęcia lotnicze z II poł. lat 40. z pogranicza polsko–białoruskieg.

«Nasz Dziennik» pisze, że mają one pomóc w znalezieniu miejsca pochówku ofiar obławy augustowskiej.

IPN w Białymstoku wystąpił także o udostępnienie map północno-wschodnich terenów RP z okresu międzywojennego.

Jest to efekt wystąpienia na konferencji w Warszawie prof. Nikity Pietrowa, wiceprzewodniczącego stowarzyszenia Memoriał; znawcy tematyki obławy. Na podstawie analizy dokumentów, przedstawił on hipotezę wskazującą na rejon miejscowości Kalety koło Grodna, jako miejsca spoczynku ofiar Armii Czerwonej.

Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu IPN oddziału w Białymstoku prowadzi śledztwo ws. obławy augustowskiej od 2001 r. Prokuratorzy wielokrotnie zwracali się o pomoc prawną do Rosji, Białorusi i Litwy, jednak bezskutecznie.

W skrócie

24 września w Warszawie odbyła się premiera inscenizowanego filmu dokumentalnego «Krew na bruku – Grodno1939» o obronie miasta we wrześniu 1939 roku.

Elżbieta Bieńkowska, wicepremier w rządzie Tuska, została komisarzem UE ds. rynku wewnętrznego, przemysłu, przedsiębiorczości oraz małych i średnich przedsiębiorstw.

Brytyjski urząd statystyczny podaje, że Polki urodziły w 2013 roku 21,3 tys. dzieci, najwięcej spośród innych mniejszości narodowych w Wielkiej Brytanii.

Od 1 października na Wydziale Ekonomiczno-Informatycznym w Wilnie Uniwersytetu w Białymstoku uruchomione zostały studia magisterskie na kierunku ekonomia.

Ukazał się nowy miesięcznik «Poradnik Kredytobiorcy», który powstał w wyniku obserwacji klientów banków, firm leasingowych i dostrzegania ich problemów. Są tu m.in. praktyczne porady, pisane przez cenionych ekonomistów, prawników i felietonistów.

Nagrodę Literacką Nike 2014 otrzymał Karol Modzelewski za autobiografię «Zajeździmy kobyłę historii. Wspomnienia poobijanego jeźdźca».

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Emigracja londyńska

«Londyn – stolica Polski. Emigracja polska 1940-1990» to tytuł wystawy przygotowanej przez Muzeum Historii Polski, którą będzie czynna od 26 września do 30 listopada w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie.

Wystawa w kompleksowy sposób przybliży historię emigracji londyńskiej oraz Rządu RP na uchodźstwie w okresie 1940-90. Ekspozycja objęta została honorowym patronatem prezydenta RP.

Wielka Brytania stała się miejscem zamieszkania i działalności największej społeczności polskich emigrantów politycznych podczas i po II wojnie światowej. W dużej mierze byli to żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pracownicy rozmaitych agend rządowych i ich rodziny. Polskie władze na uchodźstwie funkcjonowały w Londynie przez 50 lat, chociaż od 1945 roku nie były uznane ani przez Wielką Brytanię ani przez większość państw świata.



Plakat wystawy

Na tę tkankę nałożyły się kolejne fale emigracji, łącznie z emigracją «pomarcową» i «solidarnościową». To dzięki nim Londyn stał się zarówno ważnym miejscem polskiej pamięci, jak i żywym ośrodkiem współczesnego polskiego życia.

– Polacy improwizując, adaptując się do nowych warunków życia na Wyspach, tworząc nową przestrzeń Polski, jednocześnie bez ustanku marzyli o wolnym i niepodległym Państwie Polskim, tęsknili do niego i o nie zabiegali – mówi Roberto Kostro, dyrektor Muzeum Historii Polski.

Wystawa będzie złożona z przestrzeni-miejsc, w których będzie można poznać życie codzienne, pracę, rozrywki Polaków na obczyźnie. Zwiedzający będą mogli zobaczyć m.in. gabinet prezydenta RP na uchodźstwie, oryginalne meble ze słynnej redakcji «Wiadomości» prowadzonych przez Mieczysława Grydzewskiego, pracownię plastyczną i galerię malarza Marka Żuławskiego, a także korzystając z XIX-wiecznej prasy tyglowej Stanisława Gliwy, pobrać lekcję artystycznego drukarstwa.

Lubiący prawdziwe wyzwania, będą mogli dołączyć do manifestacji politycznej w 1956 roku, zaś entuzjaści życia towarzyskiego – zobaczyć gen. Andersa grającego w karty, poznać Miss Polonia 1955 roku czy obejrzeć występ posiadaczki najdłuższych nóg «Polskiego Londynu» – Lody Halamy.

Narodowe czytanie Sienkiewicza

Ruszyła 3. edycja Narodowego Czytania, zainicjowanego przez prezydenta RP. Celem przedsięwzięcia jest popularyzacja czytelnictwa, zwrócenie uwagi na bogactwo polskiej literatury, dbałość o polszczyznę.

Jak podaje portal wilnoteka.lt do akcji dołączyły się również polskie środowiska na Litwie.

Na mapie Narodowego Czytania są Wilno i Glinciszki. W Wilnie fragmenty «Trylogii» były czytane w gronie miłośników Polskiego Teatru w Wilnie w Domu Kultury Polskiej.

W Glinciszkach – fragmenty z «Potopu» czytała młodzież z zespołu «Randeo Anima» w byłym pałacu Jeleńskich, gdzie zasiadła do słuchania publiczność w wieku od 4 do 23 lat. Oba spotkania były otwarte dla wszystkich chętnych i odbyły się w dn. 6 września.

Henryk Sienkiewicz napisał «Trylogię» ku pokrzepieniu serc w czasach, kiedy Polski nie było na mapie świata. «W czasach Związku Radzieckiego nie mieliśmy dostępu do filmów polskich, do innej literatury. «Trylogia» była niczym otwarte okno do polskości, do bogactwa języka polskiego, do historii Polski, której przecież w szkole nie uczyliśmy się. Dla nas było to źródło wiedzy, inspiracji i dumy narodowej. Każde zetknięcie z «Trylogią», z Mickiewiczem, z Fredrą jest świętością wyniesioną z domu rodzinnego» – powiedział aktor Polskiego Teatru w Wilnie Mirosław Szejbak.

W ramach tego wydarzenia zorganizowana została wystawa różnych edycji «Trylogii» H. Sienkiewicza w języku polskim i litewskim. Odbyła się także projekcja filmu «Ogniem i mieczem».

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Jerzy Popiełuszko

19 października mija 30 lat od porwania i zamordowania przez funkcjonariuszy SB kapelana «Solidarności» ks. Jerzego Popiełuszki.

Urodził się w Okopach k. Suchowoli w 1947 r. Po maturze został przyjęty do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie, jednak szybko powołano go do wojska i wcielono do kleryckiej jednostki.

28 maja 1972 r. w Archikatedrze św. Jana w Warszawie otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Wyszyńskiego. Mianowano go wikariuszem kolejno w parafiach w Ząbkach, w Aninie i na Żoliborzu, a potem otrzymał nominację na duszpasterza Warszawskiej Służby Zdrowia.

Od sierpnia 1980 r. był związany ze środowiskami robotniczymi, aktywnie wspierał «Solidarność». 31 sierpnia 1980 r. odprawił Mszę św. dla strajkujących hutników w Hucie Warszawa. Kolejną mszę tutaj odprawił 14 maja 1981 r. w intencji o powrót do zdrowia Jana Pawła II. 28 lutego 1982 r. odprawił Mszę św. za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, co doprowadziło do przesłuchania w prokuraturze. Doszło do rewizji w mieszkaniu oraz zatrzymania w areszcie. Następuje eskalacja działań przeciw kapłanowi.



Bł. Jerzy Popiełuszko

13 października 1984 r. dokonano nieudanego zamachu na życie ks. Jerzego, a 19 października został uprowadzony przez urzędników MSW, bestialsko skatowany i wrzucony do Zalewu Wiślanego. Uroczystościom pogrzebowym 3 listopada 1984 r. w Warszawie przewodniczył prymas Polski Józef Glemp. Mszę św. koncelebrowało 6 biskupów i ponad tysiąc kapłanów. Uczestniczyło w niej kilkadziesiąt tysięcy wiernych z całej Polski. Ks. Jerzy został pochowany przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Do jego grobu przybyło ponad 18 mln ludzi, w tym dwóch papieży Jan Paweł II i Benedykt XVI. Jerzy Popiełuszko został beatyfikowany w Warszawie 6 czerwca 2010 r.

Zbigniew Herbert

Urodził się 29 października 1924 r. we Lwowie. Był poetą, eseistą i dramatopisarzem.

Pierwszych 20 lat życia spędził we Lwowie. Następnie ukończył studia ekonomiczne w Akademii Handlowej w Krakowie i prawnicze na UMK w Toruniu. Studiował też filozofię. W 1951 r. osiadł w Warszawie, skąd od roku 1958 wyruszał na kilkuletnie wyprawy do Europy Zachodniej. Pierwsze teksty publicystyczne ogłosił w 1948, za debiut poetycki uważał wydany w 1956 tom «Struna światła».

W swojej twórczości nawiązywał do tradycji i symboli cywilizacji śródziemnomorskiej oraz wyrosłej na jej gruncie kultury chrześcijańskiej Europy, rozważając na tym tle zagadnienia moralne i kondycję duchową współczesnego człowieka. Tomy jego wierszy należą do najważniejszych osiągnięć polskiej literatury II połowy XX w. Był również autorem sztuk scenicznych i słuchowisk radiowych.



Zbigniew Herbert

Jego utwory tłumaczone były na 35 języków, przynosząc mu wiele prestiżowych nagród, w tym m.in.: Fundacji im. Kościelskich w Genewie, Jurzykowski Millennium Prize, Fundacji Kultury, Internationaler Nikolaus-Lenau-Preis, Gottfried-von-Herder-Preis, Petrarca-Preis, Bruno Schulz Prize, Jerusalem Prize for the Freedom of the Individual in Society, The T. S. Eliot Award for Creative Writing…

Po śmierci odznaczony został Orderem Orła Białego. Sejm RP ogłosił 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta – rok ten był wypełniony inicjatywami inspirowanymi jego twórczością. Zmarł 28 lipca 1998 roku w Warszawie.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Jubileusz glorii orszańskiej

Wypełniona po brzegi bazylika grodzieńska stała się miejscem świętowania 500. rocznicy zwycięstwa pod Orszą. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. bp Kazimierz Wielikosielec z Pińska. Język łaciński podczas mszy, warta rycerzy z grodzieńskiego bractwa przed ołtarzem św. Kazimierza w bazylice katedralnej, stare pieśni w języku polskim, litewskim i białoruskim nadały całej oprawie obchodów uroczystej atmosfery. Zarówno organizatorzy, jak i obecni na obchodach mieli poczucie ogromnej satysfakcji.

Celem obchodów było nie tylko upamiętnienie ważnego zwycięstwa we wspólnej historii, ale i szerzenie wiedzy o nim, czemu służyły dyskusja i białoruskojęzyczne wydanie, poświęcone glorii sprzed 500 lat.



Irena Waluś

Przed ołtarzem św. Kazimierza duchowieństwo na czele z ks. bp. Kazimierzem Wielikosielcem oraz wierni minutą ciszy uczcili pamięć poległych w bitwie pod Orszą

Po zakończeniu koncertu głos zabrali konsul generalna Litwy Aušra Černevičienė oraz konsul generalny Polski Andrzej Chodkiewicz – współorganizatorzy obchodów jubileuszowych

Irena Waluś





Irena Waluś

Podczas prezentacji specjalnego wydania magazynu «Mówią wieki» – «Orsza 1514» w języku białoruskim. Tu: redaktor wydania Tomasz Bohun, historycy Albina Siemianczuk i Andrej Januszkiewicz



Irena Waluś

Występ Męskiego Chóru Kameralnego «Unia» z Mińska

Pamięci Orląt Grodzieńskich

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

17 września br., w 75. rocznicę agresji ZSRR na Polskę, w Krakowie odbyły się uroczystości poświęcone pamięci Orląt Grodzieńskich, młodych obrońców Grodna we wrześniu 1939 roku. Organizatorem uroczystości był Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, który w sposób szczególny przywołał pamięć bohaterskich obrońców Grodna, które w tragicznych dniach 1939 roku zasłużyło na miano Kresowego Westerplatte.

– Obrona Grodna we wrześniu 1939 roku przed sowiecką agresją była zarówno w PRL, jak i ZSRR tematem zakazanym. Dlatego bohaterstwo mieszkańców miasta nie funkcjonuje w polskiej świadomości narodowej, w przeciwieństwie do pamięci o obrońcach Poczty Gdańskiej, Westerplatte, Wizny, Warszawy i Modlina czy też bohaterach znad Bzury, którzy walczyli z niemieckim najeźdźcą – napisano w komunikacie przygotowanym przez IPN.

Obchody rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w Bazylice Mariackiej w intencji obrońców Rzeczypospolitej przed agresją ZSRR w dn. 17 września 1939 roku oraz wszystkich ofiar sowieckiej okupacji Polski.

Po uroczystościach kościelnych odbył się przemarsz, który wraz z Kompanią Honorową Wojska Polskiego przeszedł ulicą Grodzką pod Krzyż Katyński, gdzie przeprowadzono Apel Pamięci. Potem uroczystości były kontynuowane w Filharmonii Krakowskiej.



KOMPOZYTOR I DYRYGENT KRZESIMIR DĘBSKI

Podczas uroczystości podkreślano, że przez lata komunizmu na niepamięć byli skazani żyjący obrońcy Grodna, których los rozrzucił po świecie. Jednym z niewielu żyjących obrońców jest mjr Jerzy Krusenstern, który mieszka w Krakowie. Podczas walk o Grodno jako 15-letni chłopiec przygotowywał butelki z benzyną, którymi jego koledzy podpalali sowieckie czołgi. Wzruszające było jego przemówienie, przyjęte z aplauzem na stojąco. Cieszy fakt, że znaczną część publiczności w filharmonii stanowiła młodzież.

Podczas koncertu w filharmonii odbyło się prawykonanie Oratorium ku czci Orląt Grodzieńskich, które zostało specjalnie skomponowane przez Krzesimira Dębskiego. Kompozytor sam poprowadził orkiestrę Pasionart. Wystąpił także chór Górecki Chamber Choir.

Warto przypomnieć, że obronę miasta przed Sowietami organizowali wiceprezydent Roman Sawicki i szef Wojskowej Komendy Uzupełnień mjr Benedykt Serafin. Na wezwanie pierwszego z nich do kopania okopów i zapór przeciwczołgowych stawiły się tysiące ludzi. Z kolei drugi pozostawił przebywającym w koszarach 81. pułku piechoty żołnierzom wybór: kto chce odejść, niech odejdzie, kto chce walczyć – niech zostanie. Pozostali wszyscy oficerowie z Komendy Miasta i harcerze. Wraz ze zdeterminowanymi cywilami było to około 2 tys. ludzi, którzy gotowi byli bronić miasta. W obronie Grodna brały udział nawet kilkunastoletnie dzieci.

Bohaterstwo obrońców Grodna znalazło uznanie w oczach gen. Władysława Sikorskiego. W grudniu 1941 roku podczas inspekcji Armii Polskiej w ZSRR, wysłuchawszy relacji kilku z nich, powiedział: «Jesteście nowymi Orlętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł Zawsze Wiernego».

O Orlętach Lwowskich – bohaterach walk z Ukraińcami w listopadzie 1918 i w 1919 roku – znają wszyscy. Orlętom z Grodna, które w tragicznym wrześniu 1939 roku nie szczędziły krwi i sił, aby obronić swe Kresowe Westerplatte przed najazdem wojsk sowieckich, dopiero od niedawna przywraca się pamięć. Cieszy fakt, co niejednokrotnie podkreślano podczas krakowskich obchodów, że bohaterska obrona Grodna wraca do polskiej świadomości narodowej ■

Władysław Starzyk, żołnierz wyklęty

Przemysław MIKUSIŃSKI

Urodził się 16 czerwca 1907 roku w Wolbromiu na Kielecczyźnie w rodzinie Mikołaja i Katarzyny, z domu Kulka. Przed wojną Władysław Starzyk mieszkał z rodziną w Wołkowysku. Służył w 3. Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Stefana Czarnieckiego, do wojska poszedł na ochotnika.

W 1928 roku ukończył Szkołę Podoficerską w/w pułku z wynikiem bardzo dobrym i otrzymał nominację na kaprala. Grał w orkiestrze wojskowej na trąbce i kornecie. Z biegiem czasu dostał nominację na plutonowego i został żołnierzem zawodowym Wojska Polskiego w pułku, w którym służył. Kilkanaście dni przed wybuchem II wojny światowej miał dostać nominację na wachmistrza i zastąpić kapelmistrza w orkiestrze pułkowej, bowiem kapelmistrz Mydlarz przechodził na emeryturę. Wybuch wojny uniemożliwił ten awans.

Wraz z swoim pułkiem brał udział w walkach z Niemcami aż do zakończenia szlaku bojowego w dn. 6 października 1939 roku.

Jednak nie składa broni, a uczestniczy w ruchu oporu. Już jako oficer bierze udział w akcjach Tajnej Organizacji Wojskowej, potem w Związku Walki Zbrojnej, a następnie jest żołnierzem Armii Krajowej o pseudonimach: «Żbik», «Jastrząb» i «Wołodyjowski». Był aktywnym żołnierzem podziemia, jednym z kierowników podziemia niepodległościowego w Wołkowysku, dowódcą dywersyjnego plutonu i właścicielem mieszkania kontaktowego.

Kiedy Wołkowysk znalazł się pod okupacją sowiecką – Władysław Starzyk został aresztowany, nastąpiło to w dn. 20 marca 1940 roku. Wsadzono go do więzienia w Wołkowysku 22 czerwca 1941 roku, właśnie tego dnia Niemcy rozpoczęli wojnę przeciwko ZSRR i już tego dnia wkroczyli do Wołkowyska. Sowieci musieli uciekać i dzięki temu więźniowie odzyskali wolność.

Gdy siedział w więzieniu, jego rodzinę też spotkało nieszczęście. Podczas drugiej deportacji w dn. 13 kwietnia 1940 roku wywieziono w bydlęcych wagonach do Kazachstanu żonę i dzieci Władysława Starzyka. Rodzina przebywała tam przez sześć lat i trzy miesiące.



Władysław Starzyk podczas służby wojskowej. Z albumu rodzinnego H. S. Szymczakowskiej

Po zakończeniu wojny Władysław Starzyk ponownie trafił do więzienia w Wołkowysku złapany przez NKWD. Znaleziono u niego broń i amunicję. Został skazany za to na 20 lat pozbawienia wolności. Początkowo przebywał w więzieniu w Wołkowysku, gdzie był torturowany przez śledczych Cimoszenkę, Kima i Tatarincowa. Znęcano się nad więźniami szczególnie w nocy. Potem przewieziono go wraz z innymi osobami do więzienia w Grodnie. Tu nastąpił jeszcze



Czerwonoarmiści na ulicach Rakowa we wrześniu 1939 r.

gorszy akt tragedii. W grodzieńskim więzieniu cele były przepełnione, panowały straszne warunki sanitarne, więźniów trzymano bez picia i jedzenia, byli bici i maltretowani do utraty przytomności. Przesłuchiwali i torturowali więźniów: naczelnik major Nieczajew i śledczy: lejtnant Krepskij, Fridman i inni.

Następnie Władysław wraz z innymi więźniami trafił do centralnego więzienia w Mińsku, które również pękało w szwach od ilości więźniów. Tu także znęcano się i maltretowano osadzonych. Władysław Starzyk już z tego więzienia nie wyszedł. Według dokumentów, które otrzymała rodzina, Władysław zmarł o godz. 13-tej w Wigilię 1947 roku na zawał serca. Akt zgonu został podpisany przez naczelnika służby sanitarnej obozu Bogdanową Annę Aleksiejewnę i lekarza Eisensztanta.

Władysław został pochowany, jak wynika z dokumentów, na cmentarzu Kalwaryjskim, pochowano go na głębokości 2 m, w mogile nr 3 – 20. Cmentarz jest dziś bardzo zaniedbany i trudno odszukać mogiłę wg dokumentów sowieckich.

Córka Władysława, Halina Stefania, po mężu Szymczakowska, mieszkająca obecnie w Lęborku, czyniła starania o uzyskanie dokładniejszych wiadomości o swoim ojcu podczas jego pobytu w więzieniu. Wiadomo jednak jak władze ze wschodu reagują na takie prośby. Jednak otrzymała kserokopię aktu zgonu. Składała również prośbę o rehabilitację ojca. Jednak tego nie uzyskała, gdyż sąd w 1993 roku potwierdził winę Władysława Starzyka i innej grupy osób, uzasadniając swoją decyzję, że byli «aktywnymi członkami zbrojnej nacjonalistycznej organizacji AK», która walczyła przeciwko władzy radzieckiej.

Poniżej przedstawiam ksero dokumentu wyroku Sądu Obwodowego w Grodnie. Jest to lista z wieloma nazwiskami, osób związanych z podziemiem w Wołkowysku, które zostały skazane przez Trybunał Wojskowy NKWD.

Zwracam się z prośbą do Czytelników «Magazynu Polskiego» – może ktoś przeżył tę gehennę lub żyją inni krewni, którzy mogą się wypowiedzieć na ten temat i osób wymienionych poniżej. Proszę więc o kontakt telefoniczny lub listowny.

Mój adres: ul. Domeyki 46, 84-300 Lębork, tel.0-59 8433689.

Decyzja Obwodowego Sądu w Grodnie

z dn. 11 października 1993 r., nr 4-U-697.

Adresat: Halina Szymczakowska

Kopia decyzji Prezydium Sądu Obwodowego w Grodnie dotyczącą Pani ojca W. Starzyka syna Mikołaja

Przewodniczący sądu I.A. Bujko

Sprawa nr 44-U-284 z dn. 1 października 1993 r.

Postanowienie

8 października 1993 roku Prezydium Sądu Okręgowego w Grodnie w składzie: przewodniczący Bujko I.A. i członkowie: Grinkiewicz A.A., Kiczk N.K., Swiekła N.I., Rakowicz N.P. przy udziale p.o. prokuratora grodzieńskiego obwodu Abramowicza A.I. rozpatrzył na posiedzeniu sądowym sprawę podania Pani Haliny Szymczakowskiej o zrehabilitowanie Władysława Starzyka syna Mikołaja a także decyzję Prokuratora.

Zgodnie z wyrokiem Trybunału Wojskowego wojsk NKWD w okręgu Grodnieńskim z dn. 22-23 listopada 1945 roku skazano:

1. Władysław Starzyk syn Mikołaja, urodzony w 1907 roku w miejscowości Wolbrom, woj. Kieleckie, Polak, zamieszkały w mieście Wołkowysk

2. Konstanty Paszkowski syn Iwana, urodzony w 1903 roku we wsi Zubowszczyzna w rejonie Wołkowysk, zamieszkały w Wołkowysku

3. Wincenty Ilminowicz syn Feliksa, urodzony w 1903 roku we wsi Grikieni rejon Wilno, okręg Wilno, Polak, zamieszkały w Wołkowysku

Na podstawie artykułu 63-1 Kodeksu Karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej zastosowaniem sankcji Postanowienia Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z dnia 2 października 1937 r. skazano na 20 lat pozbawienia wolności i pozbawienie praw obywatelskich na

okres 5 lat oraz konfiskatę mienia.

4. Mieczysław Cimoszko syn Dominika, urodzony w 1915 roku w Wołkowysku i zamieszkały w Wołkowysku, Polak

5. Wacław Jackiewicz syn Piotra, urodzony w 1915 roku we wsi Derkacze rejonu Zelwieńskiego, okręg Grodnieński, zamieszkały we wsi Derkacze, Polak

6. Iwan Uldinowicz syn Iwana, urodzony w 1903 roku w Wołkowysku, zamieszkały w Wołkowysku, Polak

Na podstawie artykułu 63-1 Kodeksu Karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z zastosowaniem sankcji Postanowienia Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z dnia 2 października 1937 r. skazano na pozbawienie wolności na 15 lat i pozbawienie praw obywatelskich na okres 5 lat oraz konfiskatę mienia.

7. Josif Rynda syn Stiepana, urodzony w 1914 roku w osiedlu Telechany, okręgu Pińskiego, zamieszkały w mieście Wołkowysk, Polak

8. Franc Wojtczuk syn Aleksandra, urodzony we wsi Wieroziemby (Polska), zamieszkały w mieście Wołkowysk, Polak

9. Władysław Masiuk syn Kazimierza, urodzony w 1912 roku we wsi Cierczyczy, zamieszkały w mieście Wołkowysk

10. Roman Dzierżgwa syn Franca, urodzony w 1898 roku w Warszawie, zamieszkały w mieście Wołkowysk, Polak

11. Wacław Milkowski syn Kazimierza, urodzony w 1902 roku w Wołkowysku, zamieszkały w Wołkowysku

12. Piotr Burdzik syn Konstantego, urodzony w 1906 roku we wsi Olszymowo, zamieszkały w mieście Wołkowysk, Polak

13. Edward Apanowicz syn Michała, urodzony w 1916 roku we wsi Kuszniki, zamieszkały w Wołkowysku, Polak

14. Florian Buchowiecki syn Iwana, urodzony w 1922 roku we wsi Olszymowo, zamieszkały w Olszymowie, rejon Wołkowysk, Polak

15. Stanisław Buchowiecki syn Osipa, urodzony w 1914 roku w Wołkowysku, zamieszkały we wsi Olszymowo

16. Iwan Studniasz syn Ignacego, urodzony w 1903 roku we wsi Ługowa, rejon Wołkowysk, zamieszkały w Wołkowysku, Polak

17. Aleksander Kundicz syn Romana, urodzony w 1901 roku we wsi Dziewtowka, rejon Wołkowysk, zamieszkały w Wołkowysku, Polak

18. Mieczysław Wienglinski syn Władysława, urodzony w 1909 roku w Grodnie, zamieszkały w Wołkowysku, Polak

19. Maria Moroz córka Jerzego, urodzona w 1918 roku we wsi Talkowcy, rejon Wołkowysk, zamieszkała w Wołkowysku, Polka

20. Bolesław Panasik syn Władysława, urodzony w 1912 roku w miejscowości Zelwa, zamieszkały w Wołkowysku, Polak

21. Irina Gusar córka Mariana, urodzona w 1909 roku w mieście Kalwaria (Litwa), zamieszkała w Wołkowysku

22. Emilia Abramowicz córka Kazimierza, urodzona w 1907 roku w mieście Libawa, zamieszkała w Wołkowysku, Polka

Na podstawie artykułu 24, 63-1 Kodeksu Karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej skazano na pozbawienie wolności na okres 10 lat i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat i konfiskatę mienia.

23. Stanisława Maciejewska córka Stanisława, urodzona w 1907 roku w mieście Libawa, zamieszkała w Wołkowysku, Polka

Na podstawie artykułu 24, 63-1 Kodeksu Karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej skazano na pozbawienie wolności na okres 10 lat z pozbawieniem praw obywatelskich na okres 5 lat oraz konfiskatę mienia.

Decyzją Trybunału Wojskowego Białoruskiego Okręgu Wojskowego z dnia 28 lutego 1956 roku wyrok zmieniono w stosunku do skazanych Starzyka, Paszkowskiego, Ilminowicza, Cimoszko, Uldinowicza, Jaśkiewicza, anulując zastosowanie w stosunku do oskarżonych sankcji Postanowienia CKW z dn. 2 października 1937 roku i zasądzono im karę na podstawie artykułu 63-1 i 76 Kodeksu Karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej pozbawienia wolności na okres 10



Propagandowa ekspozycja pt. «Zachodnia Białoruś polską kolonią» w muzeum w Grodnie. 1940 r.



Władysław Starzyk w latach 40.
Z albumu rodzinnego H. S. Szymczakowskiej



Halina Stefania Szymczakowska, córka Władysława Starzyka, nie traci nadziei, że uda jej się odnaleźć miejsce pochówku ojca

lat z pozbawieniem praw na okres 3 lat.

W podaniu Pani Halina Szymczakowska zwraca się z prośbą o zrehabilitowanie ojca.

Po wysłuchaniu sprawozdania członka sądu A.N. Sienkiewicza oraz wniosku p.o. Prokuratora Obwodu Grodzieńskiego A.I. Abramowicza, uważającego za słuszne pozostawić wyrok bez zmian i nie spełnić prośby zawartej w podaniu Pani Szymczakowskiej

Prezydium postanowiło:

Wszyscy osądzeni w tej grupie Starzyk W.M. są uznani za winnych tego, że byli aktywnymi członkami zbrojnej nacjonalistycznej organizacji «AK», która stawiała sobie za cel walkę przeciwko władzy radzieckiej i powstanie państwa polskiego w granicach z 1939 roku. Po wygnaniu niemieckich wojsk z terenu zachodnich rejonów Białorusi skazani na rozkaz Rządu Emigracyjnego prowadzili wśród ludności propagandę antyradziecką, gromadzili broń, tworzyli oddziały zbrojne do prowadzenia walki przeciwko władzy radzieckiej. Na terenie tzw. Okręgu Wołkowysk 9 przez oddziały zbrojne «AK» tylko w czerwcu 1945 roku zostało zabitych 14 obywateli radzieckich i około 10 pobitych za lojalny stosunek do władzy radzieckiej. Po analizie materiałów związanych ze sprawą Prezydium uznało wyrok za uzasadniony i zgodny z prawem i odrzuca prośbę Pani Szymczakowskiej zawartą w podaniu.

Wina osądzonych o dokonanie przestępstw, za które zostali skazani jest potwierdzona ich własnymi zeznaniami, dokumentami o praktycznej działalności «AK» na terenie Wołkowyska, protokołami z przejęcia broni i amunicji.

Nie ma podstaw do zmiany wyroku.

Na podstawie powyższego i kierując się zapisem artykułu 387 UPK Republiki Białorusi Prezydium postanowiło:

Uważać za uzasadnione skazanie wyrokiem Trybunału Wojennego wojsk NKWD Obwodu Grodzieńskiego z dn. 22-23 listopada 1945 roku Władysława Starzyka syna Mikołaja, Konstantego Paszkowskiego syna Iwana, Wincentego Dminowicza syna Feliksa, Mieczysława Cimoszko syna Dominika, Wacława Jaśkiewicza syna Piotra, Iwana Uldinowicza syna Iwana, Josifa Ryndy syna Stiepana, Franca Wojtczuka syna Aleksandra, Władysława Masiuka syna Kazimierza, Romana Dzierżgwę syna Franca, Wacława Milkowskiego syna Kazimierza, Piotra Burdżika syna Konstantego, Edwarda Apanowicza syna Michała, Floriana Buchowieckiego syna Iwana, Stanisława Buchowieckiego syna Osipa, Iwana Studniasza syna Ignacego, Aleksandra Kundicza syna Romana, Mieczysława Wienglinskiego syna Władysława, Marię Moroz córkę Jerzego, Bolesława Panasika syna Władysława, Irynę Gusar córkę Mariana, Emilię Abramowicz córkę Kazimierza, Stanisławę Maciejewską córkę Stanisława, a prośbę Pani Haliny Szymczakowskiej o zrehabilitowanie W. Starzyka odrzucić ■

Andrzej SZNAJDER

Moja Białoruś



Krajobraz Brasławszczyzny



Andrzej SZNAJDER

Moja Białoruś to wcale nie wielkie miasta, takie jak Mińsk czy Grodno, to nie współczesne spory i polityczne rozgrywki, to także nie jest gonitwa dzisiejszego pokolenia za skrawkami normalnego życia.

Moja Białoruś istnieje w zupełnie innych wymiarach. Po pierwsze tkwi zagłębiona w pamięci historycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego, schowana nad malowniczymi jeziorami Brasławszczyzny, ukryta wśród pól i lasów ziemi borysowskiej.

Tego historycznego wymiaru Białorusi nie znałem wcześniej wcale, musiałem go więc dopiero odkryć. Inspiracją do badań nad przeszłością były opowieści mojej babki Placydy z Jurewiczów Wyrwiczowej. To ona «zaraziła» mnie miłością do historii rodu i dziejów Rzeczypospolitej Polski, Litwy i Rusi. Istotną rolę w tym odkrywaniu odegrał pamiętnik dziadka Leona Wyrwicza, który dostałem od niej w prezencie. Przemówiła z niego prawda o historii tych ziem, inna od oficjalnej propagandy, a na jej tle ukazał się tragiczny los rodziny.

Miałem też szczęście dotrzeć do źródeł historycznych; wywodów szlachectwa, oraz ksiąg grodzkich i ziemskich. Wynikało z nich, że historia starego ruskiego rodu Wyrwiczów herbu Dołęga zaczyna się w ziemi smoleńskiej, a sięga połowy XVI wieku, gdy «Ихнатий сынн Васiлiя Вырвiча атрымаў званние капiтана оршанскала i смаленткала вартаўнiка». Wśród jego potomków jest cała plejada znanych postaci; Karol Wyrwicz – jezuita, geograf i historyk, przyjaciel króla Stanisława Augusta, Antoni Wyrwicz – matematyk i fizyk, wykładowca Uniwersytetu Wileńskiego, Teofil Wyrwicz – ksiądz patriota, komisarz Kościuszki, Stanisław Wyrwicz – wojski inflancki, Michał-Justyn Wyrwicz – sędzia grodzki brasławski, czy Józef-Donat Wyrwicz – bohaterski oficer powstania listopadowego.



Kościół Narodzenia NMP w Brasławiu



Obraz Matki Boskiej Brasławskiej Królowej Jezior

Gniazdem mojej linii rodu była wieś Matejkiany koło Widz, gdzie 22 sierpnia 1790 roku przyszedł na świat mój prapradziad Augustyn Wyrwicz. Czterdzieści lat później ożenił się z Katarzyną Rożnowską herbu Taczała i na krótko zamieszkał w Wilnie, gdzie 22 grudnia 1844 roku w parafii Św. Jana ochrzczony został jego syn Cyprian. Gdy ten ostatni dorósł, wrócił na Brasławszczyznę i został zarządcą majątku Gwozdowo w gminie Prozoroki powiatu dziśnieńskiego. W nieistniejącym dziś drewnianym prozorockim kościółku, przy głównym ołtarzu pod obrazem Wniebowzięcia NMP ochrzczony został autor wspomnianego wcześniej pamiętnika Leon Wyrwicz. Działo się to 20 maja 1888 roku. Matką Leona była Helena z Gruntowskich herbu Przerowa, a jej rodowym majątkiem folwark Równopole w Gminie Wielkie Dolce w powiecie borysowskim. Gdy w roku 1897 zmarł pan na Równopolu Jan Gruntowski, Cyprian Wyrwicz razem z żoną i rodziną przeniósł się z Gwozdowa do majątku po teściu.

Przepiękna była to okolica. «Miejscowość falista – jak nazywa ją «Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego» – grunta szczerkowe, len rodzące, kamień narzutowy». Krajobraz wokół urozmaicony jeziorami Świerżeń, Łuczyło i Zamosze o malowniczych brzegach, do którego wpada dzika rzeczka Uszacza, pełna ryb i raków. Majątek nie był duży; niewiele ponad 30 hektarów gruntów ornych, do tego parę hektarów łąk i lasów. Podstawą jego istnienia była uprawa zbóż, hodowla bydła i sprzedaż drewna. Wszystkie prace polowe spiętrzały się w okresie maj-wrzesień, co wynikało z surowości tamtejszego klimatu, gdzie zima zaczynała się w końcu października i trzymała mrozami aż do kwietnia.

Spokojne gospodarowanie w Równopolu trwało zaledwie kilkanaście lat. Potem przyszła pożoga bolszewickiej rewolucji, która zmiotła wszystko, a rodzinę rozpędziła po świecie. I tu zaczyna się opowieść o mojej drugiej Białorusi; tej współczesnej, odkrywanej na nowo śladami przeszłości. Pierwszy raz wybrałem się tam w czerwcu 2008 roku. Będąc z córką i synem u krewnych w Litwie, pojechaliśmy na Białoruś szukać resztek Równopola. Jednak po dziewięćdziesięciu latach okazało się to niemożliwe. Trzy parcelacje i dwie kolektywizacje zrobiły swoje; z folwarku nie pozostał kamień na kamieniu. To znaczy pozostały kamienie, te polne, porozrzucane dookoła, więc wziąłem jeden z nich na pamiątkę. Dziś z białoruskim napisem stoi na honorowym miejscu w moim ogrodzie.

Przy tej okazji odkryliśmy Białoruś, jakiej nie opisują żadne przewodniki. Dziewicza przyroda; tajemnicze lasy nad Berezyną z gęstym runem niemal egzotycznych



Andrzej Sznajder

Rzeka Berezyna koło miejscowości o tej samej nazwie

roślin, w Polsce już nie spotykanych. Nawet owady tam inne; na ziemi wielkie mrówki, a w powietrzu olbrzymie ważki – po prostu «jurassic park». Piękna przyrody dopełnia czyste, przejrzyste powietrze, co sprawia, że nocą cała kraina przykryta jest kloszem czarnego, ale niesamowicie rozgwieżdżonego nieba. W Polsce takie niebo ostatni raz widziałem we wczesnym dzieciństwie. A wyobraźnia podsuwa wtedy obrazy sprzed lat – jak przez berezyńskie lasy i mokradła przedzierał się z przyjaciółmi mój dziadek uciekając przed bolszewikami.

Trzeci wymiar mojej Białorusi, chyba ten najważniejszy, tworzą ludzie, bez pomocy których nie poznałbym i nie zrozumiałbym piękna tej krainy. Wspaniali, serdeczni i bezinteresowni. Pierwszeństwo ma wśród nich Kastuś Szydłowski, historyk z brasławskiego muzeum. Znaleźliśmy się przez Internet i bardzo mi pomógł przy szukaniu źródeł do historii rodu. Będąc w sierpniu 2008 roku na uroczystości nałożenia Koron Papieskich Obrazowi Matki Boskiej Brasławskiej Królowej Jezior odwiedziłem muzeum, by mu za wszystko podziękować. Niestety nie spotkaliśmy się, był wtedy w Polsce na jakimś naukowym sympozjum. To dobrze, że Polska i Białoruś mają intensywne kontakty naukowe.

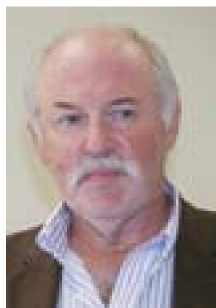
Wiele zawdzięczam pani Annie Rulewicz ze wsi Żwirble pod Brasławiem. Odpowiedziała kiedyś na moje ogłoszenie w piśmie «Głos znad Niemna» i opisała w liście historię Hilarego Wyrwicza, ostatniego pana na Hanżyszkach, którego dobrze znali jej rodzice Józefa i Józef Kowalewscy. Z panią Anią spotkałem się podczas wspomnianej uroczystości w Brasławiu.

W związku z moim ogłoszeniem nawiązała ze mną kontakt także pani Zofia Dergacz z Naroczy. Dowiedziałem się od niej o Władysławie Wyrwiczu, kuzynie mojego dziadka, który przed wojną był kierownikiem szkoły powszechnej w Kobylniku. Pani Zofia po latach świetnie pamiętała swojego nauczyciela.

Mile wspominam panią Martę Danisewicz, u której mieszkałem w Brasławiu w te pamiętne dni papieskiej koronacji. Wyjazd na tę uroczystość organizowało Krajowe Stowarzyszenie Brasławian, którego jestem członkiem. Ważnym punktem programu tej pielgrzymki był Festyn Zespołów Polonijnych. Mogliśmy podziwiać występy słynnej «Kukułeczki» z Łotwy, «Białych Skrzydeł» z Białorusi i «Sursum Corda» z Ukrainy. Dzięki takim spotkaniom my potomkowie obywateli Wielkiego Księstwa mieszkający dziś w Polsce mamy kontakt z piękną białoruską ziemią i możemy o niej opowiadać i pisać, by pamięć o dawnych czasach ocalić dla przyszłych pokoleń, które, miejmy nadzieję, będą bez wojen budować wspólną Europę ■

Jaki kontakt z dziec

Trzeba na niego pracować nieustannie, cierpliwie, z miłością, z sercem i z rozumem



PIOTR JAROSZYŃSKI

Coraz więcej rodziców ma trudności w nawiązaniu kontaktu z własnymi dziećmi. Dzieci poruszają się w obrębie swojego świata, im tylko zrozumiałych znaczeń i wartości. Niektórym rodzicom to nie przeszkadza, tak są zajęci własnymi sprawami, że nawet radzi są, że ich dzieci żyją własnym życiem i nie zawracają im głowy. Inni natomiast czują, że dzieje się coś złego, że tak nie może i nie powinno być. Ale gdzie szukać rady?

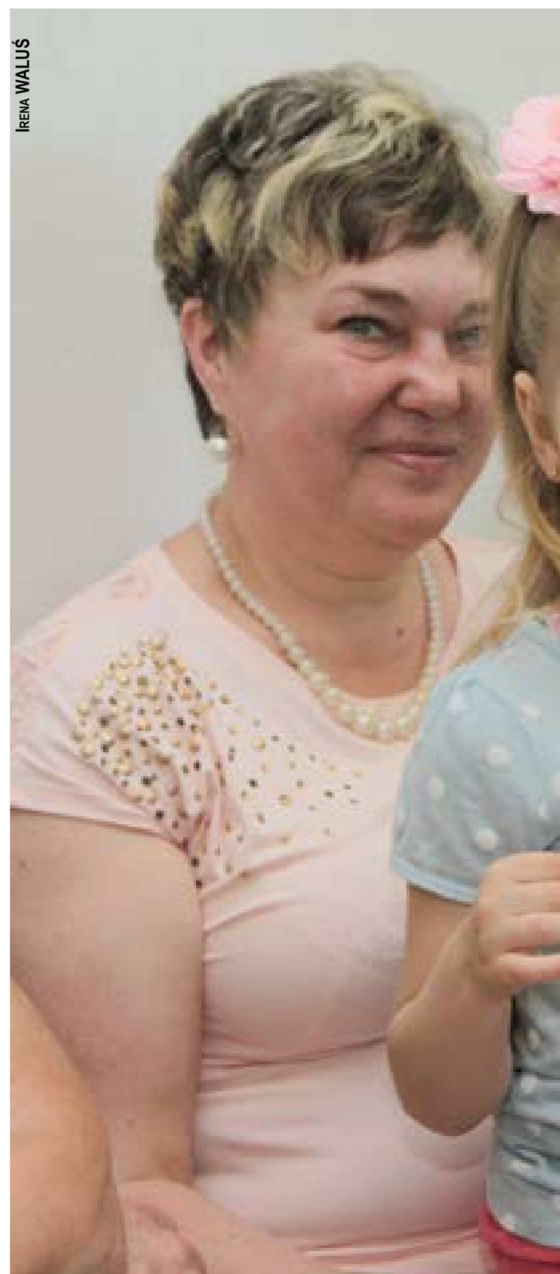
Ktoś podpowie: najlepiej w poradnikach napisanych przez specjalistów, ewentualnie w gazetach, do których piszą naukowcy, zwłaszcza psychologowie i socjologowie. Tu czeka jednak na rodziców przykra niespodzianka. Okazuje się bowiem, że naukowcy coraz częściej pomniejszają rolę rodziców, stawiając na szybkie usamodzielnienie się dzieci. Rodzina pada ofiarą nauki, której mniej moralni przedstawiciele różnymi drogami odrywają dzieci od rodziców. Dokonuje się to przez szkołę, media, show business i... poradniki.

O kryzysie rodziców, którzy są coraz bardziej zagubieni, zwłaszcza w społeczeństwie zachodnim, świadczy fakt, że w Stanach Zjednoczonych najbardziej poczytną książką po Biblii był poradnik napisany przez Beniamina Spocka pt. «Baby and Child Care» (Opieka nad niemowlęciem i dzieckiem), którą w ciągu 30 lat sprzedano w nakładzie 30 milionów egzemplarzy. Gdy zanika tradycja rodzinna, w której przekazywane są sprawdzone wzorce wychowania dzieci, braków nie nadrobią poradniki, zwłaszcza takie, które mają przeciwny cel od oczekiwanego. A jednak nauka i naukowcy nadal cieszą się społecznym zaufaniem.

Rodzice nie wiedzą, jak bardzo zideologizowana może być koncepcja nauki, jak może być wykorzystywana przeciwko człowiekowi, przeciwko rodzinie, przeciwko narodowi. Z całą ufnością biorą książkę do ręki i szukają cudownych recept, najlepiej takich, które zadziałają natychmiast, niczym magiczna różdżka.

A tymczasem na kontakt z dzieckiem trzeba pracować nieustannie, krok po kroku, cierpliwie, z miłością, z sercem, ale i z rozumem. Co zostało zaniedbane przez lata, tego nie uzdrowi się w ciągu jednego dnia. Dziecko odrastając od rodzinnego pnia idzie w swoją stronę, choć ciągle jest niedojrzałe i potrzebuje wsparcia, ale jest już zbyt daleko. Powstaje sytuacja, w której obie strony, rodzice i dzieci, czują się bezsilne. Potrzebują siebie, a nie potrafią się odnaleźć.

Ale nie dziwmy się. W dzisiejszej cywilizacji mamy do czynienia z potężną walką przeciwko rodzinie. Trudno przeciętnemu człowiekowi, przeciętnej rodzinie temu się oprzeć. Rodzice są zagubieni,



IRENA WALUŚ

zwłaszcza gdy są to rodzice, którzy też zostali w jakiś sposób opuszczeni przez własnych rodziców. Przecież ta walka trwa już kilka pokoleń, ona nie zaczęła się wczoraj, ani przedwczoraj. Na różne sposoby walka z rodziną była prowadzona zarówno w komunizmie, jak i liberalizmie. Pod tym względem obie ideologie pozostawały zgod-

ckiem



Dzieci powinny mieć wsparcie przede wszystkim ze strony rodziny

ne, różniły się tylko środkami.

Prof. C. John Sommerville w arcyciekawej książce «Wzrost i upadek dzieciństwa» («The Rise and Fall of Childhood», Londyn 1982) zwraca uwagę na kilka motywów współczesnego kryzysu rodziny. Dzieci stają się takim ciężarem, że rodzice nie chcą mieć dzieci. Swoje uczucia i zaufanie chętniej przelewają na zwierzęta, bo te się nie buntują i można nad nimi panować. Jeżeli rodzicielstwo jest coraz częściej planowane, to w stosunku do tego, co zaplanowane, ma się więcej oczekiwań, tak jak do zakupów w sklepie, gdy przebieramy i wybieramy wedle własnego widzimisię. Gdy jednak dzieci nie spełnią oczekiwań rodziców, a więc nie rodzą się genialne, to są niechciane lub odpychane, co oczywiście pogłębia konflikty.

Na ogół dzisiejsi rodzice zawierają związek małżeński jedynie dla przyjemności, a ponieważ wychowanie dzieci to ciężka praca, więc najczęściej pozbywają się tego ciężaru przekazując swe potomstwo do żłobków, przedszkoli, internatów, a także oddając je ulicy i telewizorowi. Wiele mieszkań (co czwarte) jest tak budowanych, aby nie było w nich miejsca na dzieci.

Gdy Rousseau zaszczepił na Zachodzie nieomal anielski obraz dziecka, dziś kino ukazuje dzieci w jak najgorszym świetle, jako złodziei, bandytów, przestępców, dla których występek jest codziennością od pierwszych chwil po urodzeniu.

Zdezorientowani rodzice wysyłając dzieci do szkoły nie zawsze wiedzą, że w szkole nie wolno wychować dziecka do wartości moralnych i religijnych. Oznacza to, że dziecko wzrasta w aksjologicznej próżni, w świecie bez wartości, bez dobra i zła, piękna i brzydoty. Jest zmuszane do posiadania własnego zdania, które formułuje przypadkowo i byle jak, na łapu capu. Bo tego chcą dorośli. Dziecko nie ma czasu, aby nauczyć się prawdy, bo ma być dorosłe już od pierwszej klasy. A wreszcie nie wytrzymuje tego napięcia, tej jakże fałszywej sytuacji, zamyka się w sobie albo zanurza bez reszty w środowisku równie zagubionych rówieśników, idąc na oślep za przywódcą grupy, czasem nawet gangu lub sekty.

Warto, aby dzisiejsi rodzice zastanowili się nad sobą jako rodzicami. Czy należy tak beztrosko, a wręcz bezmyślnie tracić kontakt z własnym dzieckiem? Czy może raczej należy się opamiętać i pomóc młodemu człowiekowi, który nam jest najbliższy, pomóc być człowiekiem, nie tylko w dzieciństwie, ale i w życiu dorosłym ■

Irena Waluś



Widok na ratusz w Nieświeżu

O Nieświeżu z nutą rozczarowania

Irena Waluś

Nieśwież jest znany od XVI wieku, gdy właścicielami tutejszych dóbr zostali Radziwiłłowie. Przez ostatnie 17 lat o Nieświeżu też jest głośno, tym razem za sprawą odbudowy zamku, m.in. również przez nieprawidłowości, które powstały podczas prac restauracyjnych. Jak wygląda zespół pałacowo-parkowy teraz po dwóch latach od czasu, gdy była rezydencja Radziwiłłów jest udostępniona dla turystów. Podczas wycieczki z uczestnikami Spotkań Czwartkowych w dn. 7 września miałam okazję na własne oczy zobaczyć, jak jest.

Pogoda nam dopisała, było ciepło i słonecznie, idealne warunki dla zwiedzania miasta i spaceru po parku pałacowym. Obecnie rejonowe miasto położone nad rzeką Uszą w 100 km od Mińska zamieszkuje ok. 15 tys. osób.

Początki Nieświeża sięgają XII wieku, pierwsza wzmianka o mieście pochodzi z roku 1233. Ale dopiero Radziwiłłowie rozsławili Nieśwież, zarządzając majątkiem od roku 1533 przez następne cztery stulecia. Nieśwież stał się ośrodkiem ordynacji rodu. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł «Sierotka» – marszałek wielki litewski, ufortyfikował miasto, zbudował zamek i kościół z klasztorem jezuitów. Krzywe chaotyczne uliczki średniowieczne zastąpiono układem geometrycznym.

Rozpoczęliśmy zwiedzanie od placu rynkowego, w centrum którego jak w każdym europejskim mieście znajduje się ratusz. Za czasów Stefana Batorego Nieśwież otrzymał prawa miejskie, na

rynku wzniesiono ratusz z wysoką wieżą i sukiennicami, hale targowe w XVIII w. rozbudowano o trzeci rząd kramów – miasto się rozwijało. Gdy byłam tu w roku 1997 – plac rynkowy wyglądał inaczej, kilka lat później trudno było go poznać – miasto «przeżyło» prezydenckie dożynki, które są nieszczęściem dla każdego miasta historycznego na Białorusi. Przed imprezą odbywa się «euro remont» i wiele zabytków, zamiast odnowić – po prostu się burzy. Oszczędzono jednak dom gdański z 1721 roku.

Dalsza trasa wycieczki prowadziła do jedynej zachowanej bramy miasta – Bramy Słuckiej z 1690 r. przebudowanej w II połowie XVIII w. Kilka lat temu odnowiono w niej kaplicę pw. Najświętszej Maryi Panny. Wracając podziwiamy uroczy widok na ratusz przy fontannie ze lwem.

Z Nieświeżem jest związana działalność wybitnych ludzi. Jednym z nich jest Szymon Budny, który w 1571 r. zakończył tłumaczenie Biblii nieświeskiej z języków oryginalnych na polski i, co jest niezwykłe, dokonał tego dzieła w pojedynkę. Historyk Norman Davies nazwał Budnego «najwybitniejszym hebraistą XVI w.». W Nieświeżu postawiono pomnik wybitnego uczonego. W kolegium dominikanów nauki pobierał przyszły poeta i tłumacz literatury Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz). W 1877 r. władze carskie przekształciły kolegium w seminarium nauczycielskie, w którym uczyło się wielu wybitnych działaczy kultury białoruskiej, w tym Konstanty Mickiewicz – wieszcz białoruski Jakub Kołas.

Śpieszymy na Mszę św. do kościoła, po drodze zatrzymujemy się przy budynkach przebudowanego kolegium jezuickiego i baszcie zamkowej z I połowy XVIII w., która teraz znajduje się na dziedzińcu kościoła pw. Bożego Ciała,



Irena WALUŚ

Pomnik Szymona Budnego

była kaplicą, a obecnie służy jako dzwonnica.

Perła baroku

Warto zaznaczyć, że kościół Bożego Ciała w Nieświeżu jest jednym z pierwszych jezuickich i barokowych kościołów w Rzeczypospolitej. Wzniesiono go w latach 1584–1593 według projektu Jana Marii Bernardoniego na wzór rzymskiego kościoła Il Gesù. Od razu po wejściu świątynia urzeka swoją pięknością, przede wszystkim malowidłami, po których nasz wzrok wędruje od freski do freski, zamieszczonych na ścianach i sklepieniach. Wykonał je w XVIII wieku nadworny malarz Radziwiłłów – D. Heski. W głównym ołtarzu obraz Ostatniej Wieczerzy, uczestnicy której siedzą nie w linii prostej, jak zwykle, a wokół stołu. Trójnawowa świątynia nakryta jest na skrzyżowaniu nawy głównej i transeptu kopułą.

W 2005 r. kościół wraz z kompleksem zamkowo-parkowym zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Zamieszczeniu świątyni na tej prestiżowej liście sprzyjała m.in. znajdująca w podziemiach rodowa nekropolia Radziwiłłów. To jedyna tego rodzaju nekropolia historycznego rodu w naszej części Europy, porównywana do nekropolii Habsburgów w Wiedniu. W podziemiach świątyni znajduje się ponad 80 sarkofagów i cynowych trumien. Po okresie międzywojennym nastąpiła przerwa w pochówkach, dopiero w 2000 roku w rodowej nekropolii został pochowany zmarły w Londynie w 1999 r. książę Antoni Radziwiłł.

Fundator kościoła Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, znany także z licznych podróży po świecie, przebywając w Egipcie miał poznać tajemnicę balsamowania zwłok. Chcieli ją odkryć również sowieccy naukowcy, którzy zajmowały się mumią Lenina. Niestety podczas tych badań kilka trumien w Nieświeżu uległo dewastacji.

Kościół był remontowany po pożarze w XVII w. i przebudowany w XVIII w. przez ks. Michała Kazimierza «Rybeńkę» i jego żonę, Urszulę z Wiśniowieckich. Na szczęście nie podzielił losu wielu świątyń na Białorusi – funkcjonował nieprzerwanie w czasach so-



IRENA WALUŚ

OŁTARZ GŁÓWNY ŚWIĄTYNI PW. BOŻEGO CIAŁA W NIEŚWIEŻU

wieckich.

Warto odnotować jeszcze jeden ważny fakt w historii świątyni, w latach 1623-1624 rektorem kościoła był święty Andrzej Bobola, który także wykładał w kolegium jezuickim. Rektor wspólnie z księciem Albrechtem Stanisławem Radziwiłłem dążył do uroczystego uznania podczas ślubowania króla Matki Bożej Królową Polski.

Rezydencja Radziwiłłów

Ozdobą miasta jest zamek, który powstał na przełomie wieków XVI-XVII przy Mikołaju Krzysztofie Radziwille na miejscu wcześniejszych umocnień. Jak i kościół powstał według projektu architekta Jana Marii Bernardoniego. Obiekt został gruntownie przebudowany po zniszczeniach z początku XVIII w. i w takiej formie przetrwał. W swojej architekturze łączy renesansowy, barokowy i klasyczny style.

Rezydencję z ponad 100-hektarowym parkiem w stylu angielskim usytuowano na uboczu, nad jeziorem. Była połączona z miastem groblą, prowadził do niej most zwodzony. Zamek jest otoczony głęboką, wyłożoną kamieniami fosą. Był kilkakrotnie niszczony i ponownie odbudowywany przez właścicieli. Największy rozkwit zamku nieświeskiego przypadł na okres panowania Michała Kazimierza «Rybeńki» i Karola Stanisława «Panie Kochanku». Przechowywano tu archiwum Wielkiego Księstwa Litewskiego. «Na początku roku 1770 biblioteka zamkowa liczyła ponad 20 tys. woluminów. W drugiej połowie XVIII wieku był to największy księgozbiór prywatny na ziemiach Rzeczypospolitej. W 1770 r. galeria obrazów liczyła 984 dzieł. Również w zamku były zgromadzone unikatowe kolekcje broni, monet i liczne dobra kilku skarbców zamkowych» – podaje strona zamku.

Wiele znanych osób gościło w zamku Radziwiłłów. W 1784 roku do Nieświeża przybył król Stanisław August Poniatowski, na tę okazję specjalnie urządzono obok kaplicy «salę Królewską». W 1926 roku Józef Piłsudski przyjechał do Nieświeża, żeby udekorować trumnę poległego w czasie wojny polsko-bolszewickiej adiutanta Marszałka rotmistrza Stanisława ks. Radziwiłła.

Gniazdem rodowym Radziwiłłów Nieśwież był do września 1939 roku, po wkroczeniu Sowietów ich dobra zostały upaństwowione. Na oficjalnej stronie zamku podano: «W r. 1939 zamek objęto ochroną państwa»… Po wojnie aż do roku 1997 w zamku funkcjonowało sanatorium. Przez cały czas zamek i park ulegały dewastacji. Sale pałacowe przegrodzono na mniejsze pomieszczenia, wyrzucano piece i kominy. Z bogatego wystroju zostało jedynie kilka pieców i kominków oraz nieliczne pozostałości przedwojennego parkietu.

Do ostatniej odbudowy zamku przystąpiono w 1997 roku, która trwała przez 15 lat. Restauracja


Irena Waluś

Uczestnicy wycieczki na dziedzińcu zamku Radziwiłłów

zamku pochłonęła duże środki, niemniej jednak w trakcie odbudowy było niemało karygodnych zaniedbań. W 2002 roku zdarzył się pożar najwyższego piętra budynku. Dwa lata później przebudowano zwieńczenie wieży niepasujące do stylu zamku, a konstrukcja przywoływała na myśl «cebulaste» zwieńczenie cerkwi. Po wielu głosach krytyki, a także opinii samej księżnej Elżbiety Marii Radziwiłł, w 2012 roku przywrócono poprzedni hełm wieży. W marcu 2008 r. podczas prac renowacyjnych wyburzono część zamku – zniszczona została jedna z galerii łączących główny korpus pałacowy ze skrzydłem bocznym zamku.

Zamek otwarto dla zwiedzających w lipcu 2012 roku z udziałem członków rodu Radziwiłłów. Oficjalna nazwa brzmi: Narodowe Muzeum-Rezerwat Historyczno-Kulturalne Nieśwież. Podczas wycieczki zauważyłam nieprawidłowości, których nie powinno być w zabytkowym pałacu, tym bardziej umieszczonym na liście UNESCO. Oto tylko niektóre. Od razu na dzień dobry witają gości… plastykowe drzwi ze zwykłym szkłem. Także, jak zauważa historyk sztuki Luba Zoryn, zupełnie nie przemyślany jest hall, gdzie znajdują się szatnia i kasy biletowe. Nie ma wrażenia, że się wchodzi do książęcej rezydencji.

Rażą również schody z prostymi poręczami. Luba Zoryn zaznacza, że takie schody nadają się do siedziby firmy, ale nie do zamku. Patrząc na sufit sali «Pod gwiazdą», dziwię się, w jakim jest wykonany stylu. W XVI czy XVIII w. jeszcze nie urządzano wnętrz w modnym obecnie stylu glamour, połysk glamourowy jest również na piecu jako tło dla herbu Radziwiłłów. Przewodnik bardzo pewnie odpowiada, że wszystko dokładnie odtworzono ze zdjęć przedwojennych. Ale to nieprawda.

W każdej sali zamku rzuca się w oczy urządzenie, służący do podtrzymania stałej temperatury i odpowiedniego poziomu wilgoci w pomieszczeniach. Mają one okazałe rozmiary, wyglądają jak bardzo ogromne lodówki. W niektórych salach obciągnięto je tkaniną, która jest w wystroju sali, ale i tak psują styl aranżacji. Nie przypominam, żeby gdziekolwiek w jakimś pałacu widziałem coś podobnego, Luba Zoryn również. Urządzenia wymagają zamaskowania, trudno powiedzieć, gdzie można je umieścić, być może w piecach i kominkach, bo przecież większość z nich to atrapy. Zresztą, w innych pałacach i muzeach jakoś je ukrywają. Podczas zwiedzania cały czas irytowały mnie tabliczki prawie przy każdym eksponacie z napisem «nie dotykać». Wystarczy jeżeli o tym przypomni przewodnik.

Dziedzictwem historycznym i kulturowym są również parki radziwiłłowskie. Nieświeski zespół parkowy położony u stóp zam-



GABINET KSIĘCIA

ku zawdzięcza swoje pojawienie w 1878 roku Marii Dorocie Radziwiłłowej de Castellane. Oprócz starego parku jest jeszcze park japoński i park Marysin. Ale dwie podrzędne knajpy, tuż na początku starego parku u stóp zamku, naruszają spokój i estetykę pięknego miejsca. W europejskiej tradycji parki są przeznaczone wyłącznie do spacerów, podziwiania natury i wsłuchiwania się w ciszę.

Patrząc na uchybienia, myślałam, jak mogło do tego dojść. Przecież nad odbudową zamku czuwał konserwator. Kierował pracami Dmitrij Bubnowski z Ministerstwa Kultury RB, znawca tematu konserwacji. Oprócz tego strona polska udostępniała wszystkie dokumenty, jakie były potrzebne w trakcie renowacji zamku, jak również przygotowała dokumenty do wpisania obiektu na listę UNESCO. Można tylko się domyślać, że konserwator ulegał naciskom, żeby prace wykonać tańszym kosztem. Ale, jak zawsze, nie wyszło taniej, po ogniu krytyki kilka rzeczy zmieniono. A poza tym materiały budowlane produkcji białoruskiej nie są tak jakościowe i trwałe jak zagraniczne, co pociągnie w przyszłości nowe wydatki.

Zdumiewają też niedokładności w przekazywaniu informacji. Dla przykładu, podczas wycieczki przewodnik powiedział, że po wojnie napoleońskiej nastąpił odwet ze strony Rosji wobec Radziwiłłów za popieranie Napoleona. Powiedziano tak, jakby oni byli jedynymi po tej stronie, a przecież całe społeczeństwo wiązało nadzieję ze zwycięstwem Napoleona i odzyskaniem niepodległości Ojczyzny. Zresztą Rosjanie grabili dobra radziwiłłowskie wielokrotnie. Nie usłyszałam podczas wycieczki, że przedstawicieli rodu są tak bardzo zasłużeni dla Ojczyzny i tej ziemi.

Dobrze oczywiście, że zamek w Nieświeżu został odbudowany, zebrano eksponaty, odtworzono wnętrza. Organizowane są wystawy i koncerty muzyki dawnej, działa teatr im. Urszuli Radziwiłł. Zamek odwiedza ogromna ilość turystów. Szkoda, że mieszkańcy Białorusi nie mają jeszcze poczucia wielkiej dumy z bogatego dziedzictwa historycznego i kulturowego Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz odpowiedzialności za niego. Szacunku do tradycji i własnej historii uczy się najpierw w rodzinie, potem powinna kontynuować szkoła, m.in. ucząc niezakłamanej historii. Za ile pokoleń na Białorusi to nastąpi?

Chociaż przysłowiowe światełko na końcu tunelu jest. Spotykam ze strony części białoruskiej inteligencji co raz większe zainteresowanie i zrozumienie tematu. W tym roku tylko w Grodnie odbyło się kilka ciekawych dyskusji z udziałem polskich i białoruskich historyków, konferencje naukowe, ukazały się nowe książki... ■

Nowogródek miastem wojewódzkim

Dymitr ZAGACKI

W roku 1921, gdy władze odrodzonej Polski zastanawiały się nad stolicą województwa nowogródzkiego, o prawo być nią ubiegały się największe miasta w regionie – Słonim i szybko rozwijające się Baranowicze. Jednak zwyciężył w tej swoistej «sprzeczce» senny stary Nowogródek, mimo że liczył mniej niż 10 tysięcy mieszkańców. O wszystkim zadecydowało prawdopodobne miejsce urodzenia Adama Mickiewicza oraz być może fakt, że Nowogródek już był centrum wojewódzkim w okresie dawnej Rzeczypospolitej.


Dymitr ZAGACKI

Część dawnej kolonii urzędniczej w Nowogródku

W taki oto sposób Nowogródek został najmniejszym miastem wojewódzkim w przedwojennej Polsce. Na początku lat 20. ubiegłego stulecia było to ciche osiedle z wąskimi uliczkami, wzdłuż których ciągnęły się stare drewniane domki i kamieniczki. Dopełniały krajobraz widoczne z daleka majestatyczne kościoły i cerkwie, które niby strzegły spokoju kresowego miasta. Czas w Nowogródku płynął powoli: od lat młodości Adama Mickiewicza nic tu prawie się nie zmieniło.

Cisza jednak była naruszona wraz z nadaniem Nowogródkowi nowego statusu. Będąc centrum wojewódzkim, miasto musiało zostać jednocześnie siedzibą licznych instytucji państwowych.

W prowincjonalnym Nowogródku nie wystarczało odpowiedniej ilości lokali dla ciągle przybywających polskich urzędników. W 1924 roku Ministerstwo Robót Publicznych rozpoczęło obszerną akcję dotyczącą budownictwa domów dla urzędników państwowych – Nowogródek stał się jednym z głównych jego celów.

Oprócz domów urzędniczych, w okresie międzywojennym w Nowogródku powstał cały szereg budynków mieszkalnych i publicznych o wielkiej wartości artystycznej, bowiem miasto powinno było odpowiadać nowemu statusowi i posiadać niezbędne obiekty edukacyjne, kulturalne i rozrywkowe.

O tym, jakie obiekty powstały w nowoutworzonym centrum wojewódzkim, można dowiedzieć się w przedwojennej pracy Józefa Żmigrodzkiego «Nowogródek i okolice». Autor pisze: «W okresie dziesięciolecia (1920-1930) wybudowane zostały w Nowogródku następujące gmachy i budynki rządowe: Kolonja Urzędnicza składająca się z 8 domów drewnianych mniejszych i jednego domu drewnianego piętrowego przy ul. Grodzieńskiej, dom Wojewody, Urząd Wojewódzki, dwa domy urzędnicze na 14 i 20 rodzin murowane, Pawilon Sądu Okręgowego, Izba Skarbowa, dworzec kolejowy. Magistrat miasta Nowogródka dzięki subsydiom rządowym wybudował: elektrownię miejską, łaźnię miejską, dom dla urzędników, teatr miejski (gruntownie przerobiony



Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek Białoruskiego Gimnazjum w Nowogródku z udziałem prezydenta Polski Ignacego Mościckiego w 1929 r. Fot. ze zbiorów NAC

z byłej elektrowni)».

Chcę opowiedzieć o historii budownictwa tych obiektów oraz przekonać Czytelników «Magazynu Polskiego» o tym, że dzisiejszy Nowogródek to nie tylko miejsce związane z życiorysem Wieszcza narodowego, zamek i zabytkowe świątynie, ale także prawdziwy «rezerwat» polskiej przedwojennej architektury.

Możemy zacząć zwiedzanie Nowogródka od dworca autobusowego. Dzisiejszy Nowogródek ma tylko połączenie autobusowe, zaś w przedwojennej Polsce miasto było związane wąskotorówką ze stacją kolejową Nowojelnia. Tuż koło dworca zwraca na siebie uwagę kilka przedwojennych drewnianych willi w stylu dworkowym. Jest to fragment dawnej kolonii urzędniczej powstałej w Nowogródku w latach 1924-1925.

Domy dla urzędników w Nowogródku zostały zaprojektowane przez architekta Wilhelma Karola Henneberga. Warto powiedzieć o nim kilka słów. Wilhelm Henneberg pochodził ze znanej warszawskiej rodziny. Na początku lat 20. XX wieku był on jednym z przedstawicieli generacji młodych utalentowanych architektów tworzących oblicze odrodzonej Polski. Podobnie jak dla innych architektów, takich jak Teodor Bursze, projekty kolonii urzędniczych stały się dla Henneberga początkowym etapem kariery.

Większość domów w Nowogródku zaprojektowanych przez Wilhelma Henneberga zbudowano z drewna. Przemawiały za tym zarówno względy szybkości budowania jak i natychmiastowej używalności domów drewnianych. Wyjątkiem jest murowany dom wojewody, który mieści się niedaleko, przy ulicy Mickiewicza.

Później Wilhelm Karol Henneberg pracował głównie w nurcie modernistycznym, zaprojektował szereg budynków w Warszawie i okolicach, m.in. budynek szkoły powszechnej przy ulicy Kolektorskiej oraz pałac w Suchej Szlacheckiej. Przed wojną pracował w Centralnym Biurze Inwentaryzacji Zabytków Sztuki. Był znany także jako lotnik-amator, aktywny członek Aeroklubu Warszawskiego.

Najbardziej sprzecznym dziełem architekta była przebudowa kościoła pw. św. Idziego w Inowłodzi w roku 1936. Henneberg z zespołem dokonali całkowitej przebudowy romańskiej świątyni, niszcząc jej średniowieczną formę i narzucając własną, opartą na odmiennej estetyce, nie popartej faktami koncepcji architektonicznej.

Wracamy jednak do Nowogródka. Wyżej wspominana ulica Mickiewicza jest szczególnie interesującą pod względem zabytków architektury przedwojennej. Najbardziej okazałym z nich jest gmach dawnego Urzędu Wojewódzkiego wybudowany także w latach dwudziestych, bo mimo braku mieszkań dla urzędników brakowało w kresowym Nowogródku i dobrych budynków publicznych. Budowla ma cechy stylu neobarokowego, który był swoistą reakcją na coraz popularniejsze kierunki nawiązujące do minimalizmu w architekturze. Piękny i reprezentacyjny budynek do dziś jest zajmowany przez urzędników – obecnie mieści się tam urząd rejonowy.

O organizacji Urzędu Wojewódzkiego w okresie międzywojennym szczegółowo opowiada gazeta «Życie Nowogródzkie» z dn. 14 maja 1927 r.: «Pierwszym Wojewodą Nowogródzkim był od III – X 1921 r., pełniący obowiązki wojewody p. Czesław Krupski. Następnie stanowisko wojewody objął p. Władysław Raczkiewicz, b. Minister Spraw Wewnętrznych, obecny Wojewoda Wileński. We wrześniu 1924 r., został mianowany Wojewodą Nowogródzkim gen. Marian Januszajtis, a od IX 1926 r., jest wojewodą p. Zygmunt Beczkowicz. Stanowisko vice wojewody zajmuje od chwili powstania województwa p. Marian Parfjanowicz. Sekretarzem osobistym p. wojewody jest p. Lech Paderewski.

Urząd Wojewódzki został początkowo bardzo szybko rozbudowany, ulegał jednak stopniowej reorganizacji i dziś składa się z następujących wydziałów: Prezydialnego, Administracyjnego, Samorządowego, Bezpieczeństwa Zdrowia, Rolnictwa i Weterynarii, Dyrekcji Robót Publicznych.



GMACH ÓWCZESNEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO, OBECNIE SIEDZIBA WŁADZ REJONOWYCH

Wydziały dzielą się na oddziały, względnie referaty. Na czele każdego oddziału stoi kierownik. W Wojewódzkim Urzędzie pracuje obecnie 65 urzędników na etacie Ministra Spraw Wewnętrznych, 10 Wydziału Rolnictwa i Weterynarii z etatu Ministerstwa Rolnictwa, 2 w Oddziale Przemysłu i Handlu na etacie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, 2 w Oddziale Pracy i Opieki Społecznej na etacie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, 21 w Dyrekcji Robót Publicznych na etacie Ministra Robót Publicznych, razem 100».

Dom wojewody i gmach urzędu wojewódzkiego to nie jedyne przedwojenne budynki przy ulicy Mickiewicza. Warto tam jeszcze zwrócić uwagę na kilka mieszkalnych domów modernistycznych powstałych w latach 20.-30. ub. w. Można przy tym śledzić ewolucję międzywojennej architektury, bo właśnie w tym okresie straciły swoją popularność neoklasycyzm i styl neobarokowy, ustępując drogę modernizmowi. Architekci pracujący w tym nurcie inspirowali się nowoczesną sztuką, przejmując jej abstrakcyjność. Niektórzy z nich odrzucali jednak całkowicie związek architektury z działalnością artystyczną, uważając za zadanie architektury wypełnianie materialnych potrzeb społecznych.

Mieszkalne domu w Nowogródku, zbudowane zgodnie z tymi zasadami bez ozdób architektonicznych, nie pozbawione jednak wartości artystycznych i są bardzo urocze dzięki swej niepowtarzalnej formie.

Milczącymi świadkami międzywojennej historii Nowogródka są także budynki Gimnazjum białoruskiego i Izby skarbowej. Gimnazjum białoruskie powstało w 1921 r. Budowa zaś nowego budynku rozpoczęła się za osiem lat. W zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego zachowało się nawet zdjęcie uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek z udziałem prezydenta II Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Okres powojenny pozostawił swój ślad w architekturze Nowogródka. Podobnie jak w innych białoruskich miastach w okresie «walki» reżimu komunistycznego ze «zbytkami w architekturze» powstało tam wiele bezstylowych budowli. Jednak większość przedwojennych obiektów przetrwała do dnia dzisiejszego. Warto też powiedzieć, że przedwojennym zabytkom poszczęściło i dzisiaj. W porównaniu z Brześciem i Grodnem, gdzie dziedzictwo międzywojenne bezlitośnie się niszczy, w Nowogródku wszystkim wymienionym w artykule budynkom nadano status zabytków architektonicznych! Być może turyści będą tu kiedyś spacerować «szlakiem modernizmu» podobnym do polskiej Gdyni… ■



Bankiet w jednej z grodzieńskich restauracji. Fot. ze zbiorów Feliksa Woroszylskiego

Smaki międzywojennego Grodna

Andrej Waszkiewicz

Spróbujmy wyruszyć w podróż, żeby się dowiedzieć, co spożywali grodnianie na co dzień oraz czym się delektowali w święta w okresie międzywojennym, gdzie kupowali artykuły spożywcze i jakie dania najchętniej zamawiano w starych kawiarenkach i restauracjach. I co z tamtych smakołyków mogłoby powrócić na stoły grodnian dzisiaj? Są to pytania o tyle interesujące, o ile też skomplikowane… ponieważ brakuje informacji i źródeł.

Trudno jest czegoś się doszukać, ponieważ nigdy na własne oczy nie widziałem żadnego jadłospisu jakiejś grodzieńskiej restauracji z lat 20. międzywojnia. Mimo wszystko spróbujemy zorganizować wędrówkę po gastronomicznych osobliwościach starego Grodna.

Branża spożywcza w naszym mieście polegała wtedy na zasadzie prywatnej inicjatywy i zabezpieczenia każdego niewielkiego terenu miasta jak największą ilością sklepów, które stale konkurowały ze sobą o klienta.

Każda grodzieńska gospodyni mogła kupić prawie wszystkie artykuły spożywcze nie wychodząc poza granice swojej dzielnicy i tylko po jakieś szczególne smakołyki trzeba było pójść do konkretnych miejsc. A smacznych rzeczy było wiele. W piekarni Kapłana na Drzewnym Rynku można było kupić najlepsze w Grodnie kajzerki, okrągłe bułeczki, znane nam dziś tylko z zakupów w Białymstoku. Świeża kajzerka rano kosztowała pięć groszy, a wieczorem już tylko cztery groszy. W piekarni Lubega przy ulicy 11 Listopada sprzedawane były napoleonki (w kształcie czapki Napoleona) nadziewane makiem. Do kina «Pan» młodzież grodzieńska szła zakupiwszy w cukierni Kieczkowskiego najsmaczniejsze pączki.

Było co wybierać i w chlebach. Dla przykładu przy ulicy Bazyliańskiej w sklepie pana Śleszyńskiego kupowano chleb «Wiejski» wypiekany w Grandziczach i przywożony do Grodna każdego ranku.

Oprócz piekarń w całym mie-

ście było dużo sklepów mięsnych. Najznakomitszym był «Wędliny» na rogu Orzeszkowej i Bośniackiej w nieistniejącym teraz budynku około kina «Czerwona Gwiazda» (wtedy kino «Pan»). Rożne rodzaje wędlin oraz kiełbas w tym sklepie można było nie tylko obejrzeć i powąchać przed kupieniem, ale również spróbować, dlatego stały tu specjalne talerzyki z musztardą.

W domach prywatnych od razu wyrabiano i sprzedawano artykuły mięsne. W roku 1932 został otwarty sklep mięsny Południa przy ulicy Mickiewicza na Nowym Świecie. W budynku był czynny sklep, istniała lodownia, a na piętrze mieszkała rodzina Południów. Każdy producent, nawet ten najmniejszy, starał się przyciągnąć klientów jakimś oryginalnym towarem. Pan Południeń dla przykładu produkował smaczną kiełbasę cytrynową, do której dodawano skórkę cytrynową. Pensje grodnianie otrzymywali wtedy raz na kilka tygodni albo raz w miesiącu. Więc, gdy pieniędzy brakowało – to w swojej dzielnicy w sklepie zawsze można było wziąć towar «na kreskę» (dług notowano w specjalnym zeszycie), to znaczy na kredyt, a dług trzeba było uregulować po otrzymaniu zarobku.

Nabyć towar «na kreskę» można było również i w sklepach z artykułami kolonialnymi, gdzie sprzedawano czekoladę, pomarańcze, herbatę, kawę i bardzo często śledzie, które ustawiano w beczkach tuż przy wejściu do sklepu.

Jedli grodnianie nie tylko w domu, ale lubili pójść do kawiarni, cukierni czy do restauracji. Biedniejsi chodzili «na owsa» (na piwo) piątkowym wieczorem albo wybierali się do restauracji jeden-dwa razy w roku, na przykład, na Sylwestra. Bogatsi klienci nie tylko przychodzili do restauracji na obiad, ale było to też miejsce na rozmowy o interesach i załatwienie transakcji. Włościanie z okolic



Kelnerki z Grodna. Lata 30.



Przy piwie. Fot. ze zbiorów Feliksa Woroszylskiego



Pracownicy piekarni Kubeka przy ul. Lelewela. 1933 r.



Przed wejściem do kawiarni

Grodna odznaczali udane interesy szklaneczką «krajowej czystej» (wódki) w sklepie Jabłońskiego przy Drzewnym Rynku, a bogaci kupcy, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, świętowali w najdroższej restauracji miasta w hotelu «Europa», gdzie m.in. podawano najlepsze w Grodnie flaczki. Wtedy restauracji w Grodnie było dużo – o wiele więcej niż teraz. Najbardziej znane to «Zacisze» przy ulicy Telegraficznej, «Royal» przy Horodniczańskiej, «Resursa Obywatelska» przy ulicy Akademickiej...

Jednak w restauracjach, gdzie ludzie przychodzili po to, by dobrze spędzić czas i zjeść, powiedzmy, smaczną kolację – zdarzały się różne awantury, informacje o których można znaleźć w gazetach grodzieńskich tamtych lat. Dla przykładu, pewnego wieczoru do restauracji przy ulicy Orzeszkowej wpadł niejaki pan P. i gdy kelner odmówił mu kolejnej porcji wódki (dlatego, że tamten był już pijany) rzucił w kelnera kieliszkiem. Kelner się uchylił, ale kieliszek trafił w butelki z drogim alkoholem, który się przelał na drogie papierosy. W wyniku tego incydentu pan P. został winien restauracji 430 złotych, co w tamtych czasach było sporą sumą, tyle bowiem wynosił miesięczny zarobek majora Wojska Polskiego. Były też lokale, które były miejscami stałego przebywania złodziejaszków i różnego rodzaju machlarzy.

W Grodnie międzywojennym nie brakowało też kawiarni. Znane były kawiarnie «Ziemiańska», «Europejska», Śleczyńskiego, Szypowskiego, ale najpopularniejsza wśród grodnian była kawiarnia Kotowskiego na rogu ulic Najdusa i Dominikańskiej. Jozef Napoleon Kotowski otworzył swoją kawiarnię jeszcze w czasie I wojny światowej i prowadził ją aż do swojej śmierci w 1930 roku.

Najsmaczniejszej zaś kawy w Grodnie można było się napić



Gimnazjalistki grodzieńskie na tle popularnej buziarni «Orient». Ok. 1938 r.

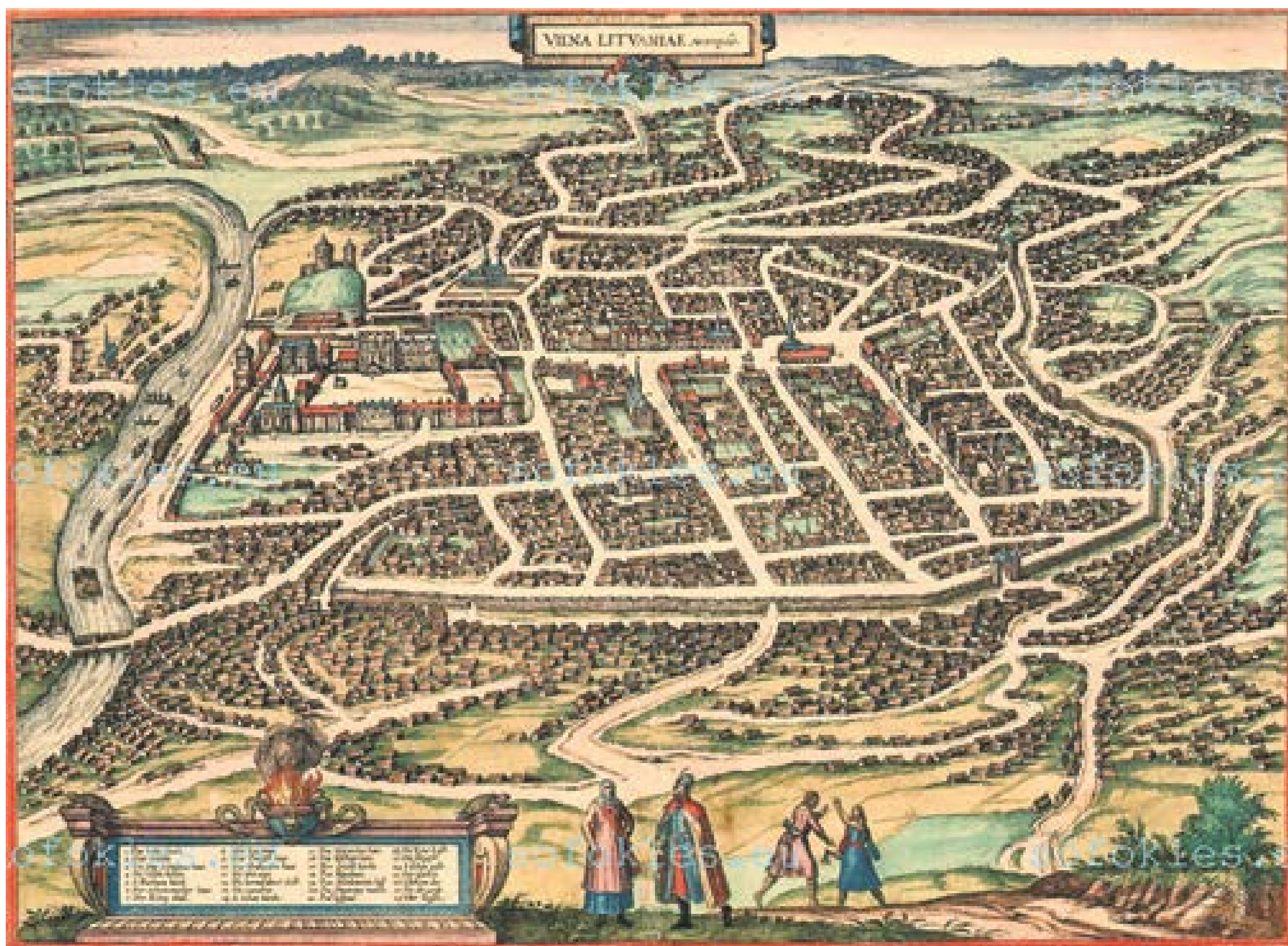
w kawiarni «Stambul» nazywaną przez grodnian «kawiarnią u Turka». Właściciel tej ulokowanej na rogu ulic Orzeszkowej i Wileńskiej kawiarni był prawdopodobnie emigrantem z Azerbejdżanu, ale kawiarnia była urządzona w najlepszych tradycjach tureckich.

Jednym z najpopularniejszych napojów w przedwojennym Grodnie, była buza (w Turcji i Bułgarii boza) – tradycyjny wśród narodów tureckich i Słowian południowych trunek wzmacniający. Napój ten został przywieziony jeszcze przed I wojną światową przez emigrantów z Macedonii. Mianowicie w roku 1913 otworzyła się pierwsza na polskich ziemiach buźna (albo buziarnia). W naszym regionie buza trafiła najpierw do Białegostoku, a potem do naszego grodu. Grodno musiało poczekać na swoją buziarnię aż do połowy lat 30., kiedy to przy ulicy Dominikańskiej otworzyła swoje drzwi cukiernia-buziarnia «Orient» (później «Buźnia Macedońska» Mikołaja Wasilewicza).

Buzę przygotowywano z kaszy jaglanej lub płatków owsianych z dodatkiem drożdży i masła śmietankowego. Gęsty o orzechowym kolorze niskoalkoholowy napój stał się szybko bardzo popularny wśród mieszczan w różnym wieku. Oto jak wspominał o cukierni-buziarni «Orient» Georgiusz Moisiejew, który w tamtych czasach uczył się w jednym z grodzieńskich gimnazjów: «Przy zejściu się ulic Dominikańskiej i Wileńskiej, po prawej stronie mieściła się piekarnia, znana ze swych watruszek. Ojciec zawsze dla mnie je kupował, kiedy wracaliśmy z łaźni. Niedaleko od piekarni znajdowała się serbska buziarnia – cukiernia, gdzie zawsze kupowaliśmy buzę z chałwą. Buza – napój, podobny do kwasu, tylko gęsty. Zwyczajem przychodzono do buziarni «omyć» nowe zakupy albo po ciekawym filmie». Lodowata buza, podawana z orzechami lub chałwą, była ulubionym napojem zarówno dzieci, jak i starszych ludzi. Była gimnazjalistka Antonina Marcinkiewicz wspomina, że znaczną część swoich kieszonkowych pieniędzy dzieci przedwojennego Grodna zostawiały właśnie w buziarni pijąc buzę ze smacznymi nadziewanymi waflami.

Jako ciekawostkę podaję, że już od kilku lat w niektórych restauracjach Białegostoku znów można zamówić szklaneczkę buzy. Wydaje się, że i w Grodnie można pomyśleć o odbudowie buziarni.

Niestety, ani smaków, ani zapachów, a tym bardziej atmosfery starego Grodna nie sposób odtworzyć. Nie pomogą ani stare zdjęcia, ani dokumenty. Chyba, że zostanie kiedyś zbudowana maszyna czasu i wyruszymy we wspaniałą podróż… Ale póki co – pamiętajmy o naszej przeszłości. Możemy przecież pozbierać przepisy starych potraw, które smakowały naszym przodkom, nadać nowym kawiarenkom te same nazwy, które były wtedy – wtenczas powiemy, że jeszcze nie wszystko stracono i kiedyś możemy naprawdę poznać autentyczne smaki starego Grodna… ■



MAPA WILNA Z XVII W. FOT. ZE ZBIORÓW SOFOKLES.PL

Najazd Moskali na Wilno

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

W 1654 roku car Aleksiej Michajłowicz Romanow (1629-1676) sam prowadził armię rosyjską przeciwko Rzeczypospolitej, docierając w ciągu lata do Berezyny i Dźwiny oraz zajmując Połock, Smoleńsk, Witebsk i Mohylew. Ofensywę rosyjską wstrzymała dopiero wielka epidemia grypy, która nawiedziła całe państwo moskiewskie. W następnym, 1655 roku, wielka armia rosyjska, wspomagana kozakami atamana Iwana Zołotarenki uderzyła na Wilno.

W 1655 roku, gdy wojska moskiewskie szły w kierunku Wilna, stolica litewska zajmowała około 0,8 km^2 obszaru w obrębie muru miejskiego, którego długość wynosiła 2,9 km. Mur ten, jak wiemy, nie otaczał jednak całego miasta, był zbudowany na początku XVI w., więc w połowie XVII w. już nie był przystosowany do ówczesnych warunków obronnych. Miasto miały bronić dwa zamki – Górny i Dolny, ale ich umocnienia również były przestarzałe. Przed wkroczeniem Moskali do Wilna miasto było prawie bezbronne, tym bardziej, że po wielkim pożarze 1610 roku – odbudowane zmieniło swój wygląd. Przedmieścia nadal były drewniane, lecz w samym w mieście stanęło około 400 nowych kamienic. W okresie przed najazdem Moskwy duże wrażenie robiły pałace magnatów ze wspaniałym pałacem Janusza Radziwiłła (1612-1655), który stał w okolicy dzisiejszych ulic Liejyklos (Ludwisarska) i Vilniaus (Wileńska). Czynnych było w mieście

37 świątyń różnych konfesji, w tym 23 kościoły katolickie i 9 unickich, zbór kalwiński i kircha luterańska, kilka synagog z główną synagogą na czele. Działał Uniwersytet Wileński, zarejestrowanych było 26 cechów rzemieślniczych, istniała znaczna ilość sklepów i kramów. W połowie XVII w. Wilno liczyło około 40 tys. mieszkańców. W tym okresie było to największe i najwspanialsze miasto w Wielkim Księstwie Litewskim.



Baszta zachodnia zamku górnego (wieża Giedymina). Obecny wygląd

Po zajęciu Mińska 13 lipca 1655 r. przez wojska moskiewskie, w Wilnie zapanowała panika. «Zamożni mieszczanie, szlachta, duchowieństwo katolickie, profesorowie Uniwersytetu, Żydzi opuszczali miasto – pisze Andrzej Rachuba – chroniąc się po wsiach lub wyjeżdżając do Prus – m.in. do Gdańska wywieziono najważniejsze dokumenty archiwum miejskiego».

Biskup Jerzy Białłozor (1622-1665) trumienkę z relikwiami św. Kazimierza wywiózł do Różany, siedziby Sapiehów, za nim podążyli mnisi z obrazem Matki Boskiej z Ostrej Bramy. Mieszczanie szykowali się do obrony przy bramach miejskich, po domach, w klasztorach, w kościołach, w cerkwiach i bóżnicach. Trzystutysięczna armia moskiewska zajęła część Litwy i zbliżała się wśród pożogi i zniszczenia ku Wilnu.

W połowie lipca 1655 roku kniaź Jakow Kudenietowicz Czerkaski rozbił pod Oszmianą wojska hetmana Janusza Radziwiłła (1612-1655) otwierając drogę do Wilna. Janusz Radziwiłł wycofał się do Wilna i początkowo chciał bronić miasta, jednak z powodu niewielkiej ilości wojska, zdecydował uciec zabierając skarb miasta i paląc za sobą most Zielony. Ze skarbem i łupami, z reszkami zwolenników udał się do Kiejdan, pozostawiając Wilno bezbronne.

8 sierpnia 1655 roku do opuszczonego i bezbronnego miasta przez cztery bramy wdarli się Kozacy Iwana Zołotarenki oraz wojska moskiewskie pod wodzą kniazia Iwana Chowańskiego. Wprawdzie Zamku Górnego broniła garstka żołnierzy na czele z pułkownikiem Kazimierzem Chwalibóg Żeromskim, jednak obrońcy pod naciskiem Kozaków musieli wycofać się z Zamku Górnego za miasto. A następnego dnia zaczęła się największa rzeź w dotychczasowych dziejach Wilna. Ludzie uciekali do kościołów i tam szukali schronienia. Przez trzy dni Kozacy i Moskale mordowali mieszkańców, niektórzy historycy podają, że wymordowano aż 25 tysięcy chrześcijan, Kozacy zabili też Żydów w liczbie 2 tysięcy. Rabunek mienia, niszczenie pałaców i bogatszych domów trwało 17 dni, w tym czasie najeźdźcy podpalili miasto i pożar trwał 17 dni. Kościoły katolickie i unickie zostały splądrowane, okradzione z cennych przedmiotów liturgicznych, następnie spalone. Spalony został kościół św. Franciszka i Bernardyna, (odbudowany w końcu XVII), kościół św. Michała, odbudowany w latach 1673-1716, doszczętnie zniszczono murowany kościół ss. benedyktynek – św. Katarzyny, odbudowany dopiero w 1703 roku, kościół św. Ducha (zrekonstruowany w latach 1679-1688), drewniany kościół św. św. Filipa i Jakuba na Łukiszkach, drewniany kościół św. św. Piotra i Pawła na Antokolu, kościół pw. Pana Jezusa na Antokolu. Poważnych zniszczeń (zwalony strop) doznała katedra św. Stanisława, kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie i kościół farny św. Jana. Ponadto Moskale zniszczyli 9 cerkwi unickich, oszczędzili jedynie prawosławną cerkiew św. Ducha. Z 34 świątyń katolickich i unickich jedynie cztery ocalały od zniszczenia.

Miasto przedstawiało okropny widok. Anonimowy autor «Pieśni o Januszu Radziwille» pisał w poemacie o tragedii Wilna:

Stolica nasza, Wilno ukochane
Z ozdób,
dostatków i dóbr zebrane,
Kościoły,
domy bogate złupione,
Budowne domy w popiół
obrócone,
Krew się niewinna lała
rynsztokami,
Z dzietek i matek rąbanych
szablami.
Zakonnych osób obojej
płci wiele,
Legło na placu przy
każdym kościele.

10 sierpnia 1655 r. po południu ceremonialnie, wśród huku dział, karetą zaprzężoną w 12 koni wjechał do Wilna car Aleksiej Michajłowicz Romanow, który «wysłanymi czerwonym suknem ulicami udał się na Zamek». Witała cara delegacja prawosławnych chlebem



Car Aleksiej

i solą, ale ten gest nie pomógł, bo wkrótce Moskwa zastosowała deportacje pozostałych przy życiu mieszczan na Ruś Moskiewską, ponieważ po straszliwej epidemii państwo moskiewskie potrzebowało rąk do pracy.

A ta wspaniała oprawa wjazdu cara do Wilna miała podkreślić wagę wydarzenia, jego wymowę nie tylko militarną, ale i polityczną. Podkreślone to zostało przyjęciem 12 września przez cara nowego tytułu: «wielki książę litewski, Białej Rusi, wołyński i podolski». Nie wiadomo dokładnie, gdzie car mieszkał w Wilnie. Jedne źródła podają, że w Dolnym Zamku, inni natomiast twierdzą, że na Łukiszkach w namiocie, ponieważ odstręczały go ruiny miasta i wielka ilość trupów na ulicach. W pałacach arystokracji zamieszkali wodzowie moskiewscy, a najwspanialszy pałac Janusza Radziwiłła zajął Iwan Zołotarenko.

W sierpniu, przedtem bijące życiem miasto, było prawie wymarłe. Poseł księcia brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, Lazarus Kittelmann, który w sierpniu 1655 przybył do Wilna dla pertraktacji z carem Aleksiejem, przerażony był ogromem dokonanych tu przez Moskwę spustoszeń. Pisał on, że «wszystkie wsie i miasta były spalone, drogi, ulice i place Wilna zawalone mnóstwem niepogrzebanych a rozkładających się ciał pomordowanych mieszkańców, w tej liczbie bezbronnych kobiet i dzieci. Żywych nie było prawie widać: zbiegli lub kryli się. Musiałbym wraz z całą świtą głodować, jeśli by nie zaopatrzyli się przed drogą przezornie w niezbędny prowiant».

Jeszcze w sierpniu napłynęli do Wilna kupcy rosyjscy, by odkupić od żołnierzy zrabowane mienie mieszkańców Wilna. Z polecenia cara zabrano wszystkie dzwony, miedziane pokrycia dachów, cenniejsze meble, detale architektoniczne, marmurowe kolumny i inne drogie przedmioty, które wywiezione zostały do Moskwy.

Car Aleksiej wyjechał z Wilna około 22 września 1655 roku. Swoim namiestnikiem pozostawił kniazia Michaiła Szachowskoja z pełnią władzy administracyjnej, sądowej i wojskowej. Moskale liczyli, że Wilno zostanie włączone do Rosji i według ich planów miało być ośrodkiem władzy administracyjnej i politycznej w zachodniej części państwa. Wilno miało być też silną twierdzą pograniczną z Polską i wreszcie spichlerzem i arsenałem dla armii moskiewskich, biorących udział w wojnie z Koroną i Litwą. Ponadto Szachowskoj z pięcioma pułkami, pozostającymi w Wilnie, miał za zadanie zaprowadzić porządek w mieście.

Od początku listopada do Wilna zaczęli powracać jego mieszkańcy, składali oni przysięgę na wierność carowi. Michaił Szachowskoj przyjmował mieszczan, pozwalał osiedlać się w zrujnowanych domach, ale Żydów do miasta nie wpuścił. Pozwolił im zamieszkać na przedmieściach. Rozprawiono się także z unitami: w 1657 roku car wydał ukaz wypędzenia ich z Wilna, jeżeli nie zmienią wyznanie na prawosławne.

Szachowskoj próbował odbudować Wilno: pozwolił na rozbudowę warsztatów rzemieślniczych, polecił odbudować młyny papiernicze, zbożowe, wytwarzające proch i saletrę. Do miasta spławiano drewno na odbudowę domów, uruchomiono cegielnię i piece wapienne. Jesienią 1656 roku wznowiono naukę w Akademii. 3 listopada 1656 roku w Niemieżu pod Wilnem posłowie króla Jana Kazimierza i przedstawiciele Aleksieja Michajłowicza spotkali się w celu zawarcia pokoju. Ciekawe, że Michaił Szachowskoj posłów polskich nie wpuścił do miasta, dlatego negocjacje odbywały się w Niemieżu i tam został podpisany rozejm między Rzecząpospolitą a Carstwem Moskiewskim. Jednakże

rozejm niemieski, nie rozstrzygając zasadniczego sporu terytorialnego i terytorialnych żądań Rosji, był nietrwały. Wilno pozostało w rękach Moskwy, a dwa lata później, w 1658 roku, po Unii Hadziackiej Rosja wznowiła działania wojenne wobec Rzeczypospolitej.

Tymczasem w maju 1657 roku Wilno nawiedziła epidemia dżumy i zapanował głód. Podczaszy nowogródzki i pamiętnikarz Jan Cedrowski (1617-1682) notował pamiętniku: «Głód straszny tak nastąpił, że trwał aż do żniw 1657 r. tak że kotki wszystkie, psy, zdechliny ludzie jadali, a na dodatek rżnęli ludzi i ciała ludzkie jedli i umarłym trupom ludzkim wyleżeć się w grobie nie dali. Stąd powstały mordy, rozboje, kradzieże i najokropniejsze zamieszania». Uniwersytet podczas głodu był zamknięty i podobno umarła połowa mieszkańców, jaka pozostała po rzezi Zołotarenki. Sytuacja miasta znacznie się poprawiła w drugiej połowie 1658 roku, kiedy zaraza ustała.

Wilno pod rządami Moskali stało się twierdzą, w której przygotowywano broń przeciwko Rzeczpospolitej. Miejscowi rzemieślnicy zatrudniani byli przy produkcji i naprawach broni, amunicji, ubrań, butów, w przetwórstwie i gromadzeniu żywności, których ogromne ilości potrzebował moskiewski garnizon w Wilnie.

W 1659 roku Michaił Szachowskoj został odwołany do Moskwy, a na jego miejsce car przysłał kniazia Daniłę Myszeckiego (1608-1661), który rządy swoje w Wilnie rozpoczął od grabieży i mordowania mieszkańców. Siłą kazał zabierać od ludności żywność, surowo karał za najdrobniejsze przewinienia, wszędzie w Wilnie węszył zdradę i zagrożenie. Wilnianie powszechnie sądzili, że mordowanie ludzi sprawia mu przyjemność, ponieważ egzekucje i więzienie mieszczan gwałtownie za jego rządów się usiliły.

Wiosną 1660 r. mieszczanie wileńscy, wierni Rzeczpospolitej,



Obraz MB Ostrobramskiej w obawie przed Moskalami został wywieziony do Różany do rezydencji Sapiehów

donieśli pułkownikowi Kazimierzowi Dowmunt Siesickiemu, że garnizon moskiewski jest osłabiony, częściowo zdemoralizowany. Kazimierz Dowmunt Siesicki postanowił to wykorzystać i na czele kilku chorągwi 9 maja wpadł do Wilna, do którego bramy otworzyli mieszczanie. Uwolnił kilku jeńców wojennych i więźniów, ale pod naporem przeważających sił Moskali wycofał się z miasta. Myszecki surowo ukarał mieszczan wileńskich: podległe mu oddziały zrabowały i spaliły przedmieścia, urządziły obławy i dokonali masowych aresztów, a podejrzanych o kontakty z wojskiem litewskim powieszono.

Po raz drugi próbował zdobyć miasto Michał Kazimierz Pac (ok.1624-1682) i zajął Wilno 11 lipca 1660 r., ale załoga moskiewska pod dowództwem Daniły Myszeckiego schroniła się w Zamku Górnym. Była liczna, posiadała artylerię i sporo żywności. Szturm Zamku 31 lipca nie przyniósł spodziewanych rezultatów, Moskale pozostali na Zamku i Pac wycofał się z miasta.

Dopiero w styczniu 1661 roku Paweł Jan Sapieha (1609-1665), odwołany z frontu, miał na rozkaz króla zająć Wilno, lecz i jemu nie udało usunąć z Wilna Moskali. Przygotowywał szturm na oba zamki, ale oblężenie trwało dość długo. Moskale ciągle okupowali zamki wileńskie i bronili ich przed Polakami. Podczas tych walk Zamek Dolny został spalony. A na Wielkanoc 1661 r. Michał Kazimierz Pac przypuścił szturm na miasto. Moskale przerażeni i niespodziewający się śmiałego napadu, schronili się do zamków. Myszecki wiedząc, że nie zostaną mu wybaczone okrucieństwa, słuchać nawet nie chciał o poddaniu. Pac Moskali wypędził z miasta, ale na Zamku Górnym jeszcze przez kilka miesięcy trwała w obronie załoga Moskali pod dowództwem Daniły Myszeckiego.

Około 20 października przybył do Wilna król Jan Kazimierz. Polecił natychmiast rozpocząć przygotowania do szturmu Zamku Górnego. Do Wilna przybył też z wojskiem Bogusław Radziwiłł (1620-1669), król rozkazał B. Radziwiłłowi przeprowadzić atak na zamek. Nim jednak doszło do ataku, 3 grudnia Moskale zbuntowali się przeciwko Myszeckiemu (podobno zdolnych do walki pozostało tylko 78 żołnierzy) i oddali go w ręce króla w zamian za własne życie. Zamek Górny został zdobyty 3 grudnia 1661 roku.

Moskiewska okupacja Wilna zakończyła się 4 grudnia 1661 roku i król triumfalnie wjechał na Za-



KRÓL JAN KAZIMIERZ, ZWYCIĘZCA MOSKALI

mek. Kniaź Daniło Myszecki został osądzony za zbrodnie i stracony 10 grudnia 1661 roku na Rynku w Wilnie. Głowę ściął mu jego własny kucharz. Wilno zostało zwrócone Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

Dalsze losy Wilna, poczynając od najazdu moskiewskiego, stanowią tragiczny wprost obraz zaciętego szamotania się niespożytej energii ludności z nawałą klęsk, jakie ustawicznie na miasto spadały i wiodły je wraz z całą Rzeczpospolitą ku nieuniknionemu upadkowi.

Kat Iwan Zołotarenko

Ataman kozacki, szwagier Bohdana Chmielnickiego, był najbardziej okrutnym łupieżcą Wilna. Toteż lud wileński pozostawił o nim następującą legendę.

Dnia 8 sierpnia 1655 roku rano, gdy lud modlił się w kościołach, wpadli do Wilna w liczbie 40 tysięcy Kozacy, stanowiący przednią straż wojsk cara moskiewskiego Aleksego. Dowodził Kozakami Zołotarenko, który słynął z dzikich okrucieństw, jakich się dopuszczał napadając na bezbronne wsie i miasteczka. Zrabowawszy palił je, a ludność kazał w pień wycinać, nie darowywał życia ani starcom, ani kobietom, ani nawet niemowlętom, które wbijano na lance, rozbijano ich główki o mur lub żywe w ogień wrzucano.

Gdy dzika tłuszcza kozacka z wyciem wpadła do Wilna, garstka mieszczan i robotników, uzbroiwszy się jako tako, próbowała stawić jej opór na placu ratuszowym, ale nie mogła podołać przeważającej sile najeźdźców i została wymordowana.

Rozbiegli się po mieście Kozacy, rabując mienie mieszkańców, a ich samych mordując. Na próżno część ludności szukała schronienia w kościołach, gdyż wszyscy zostali wyrznięci. Niektórych Zołotarenko poddawał strasznym mękom, żądając wyjawienia, gdzie mają ukryte pieniądze i kosztowności. Obdzierał ludzi ze skóry, palił na wolnym ogniu nogi, wyłupywał oczy, słowem był niewyczerpany w pomysłach zadawania męki.

W jednym tym dniu zginęło w Wilnie 20 tysięcy osób, po czym Kozacy spalili miasto. Pożar trwał cały miesiąc i z kwitnącego grodu pozostały tylko dymiące gruzy, tak że gdy przybył tu car Aleksy, Wilna w Wilnie szukać trzeba było.

Bóg nie przepuścił Zołotarence jego zbrodni. Został on zabity pod Szkłowem. Ciało jego przewieziono do Czehrynia i tam w cerkwi na katafalku wystawiono. Zebrało się sporo ludzi ciekawych zobaczyć strasznego Kozaka, ale wnet rozbiegli się przejęci strachem, ponieważ trup Zołotarenki to się podnosił w trumnie, to znowu opadał, twarz jego była strasznie wykrzywiona, zęby wyszczerzone, a z ust wychodziły jęk i westchnienia.

Nie dawano jednak wiary opowiadaniom świadków tego zjawiska, więc w dzień pogrzebu zbiegowisko było ogromne i niewielka cerkiew drewniana nie mogła wszystkich pomieścić.

Gdy czerńcy zaczęli odprawiać nabożeństwo żałobne, trup Zołotarenki podniósł do góry ręce, z których krew obficie płynęła i po trzykroć zawołał: Uciekajcie! Uciekajcie! Uciekajcie!

W strachu panicznym rzucili się do ucieczki popi, Kozacy i cały lud zebrany. Wtem cerkiew zapadła się i ogień pożarł ciało Zołotarenki ■

Zapomniana wojna

IRENA WALUŚ

W Dziale Sztuki Obwodowej Biblioteki Naukowej w Grodnie dn. 11 września została otwarta wystawa «Zapomniana wojna» poświęcona 100-leciu wybuchu I wojny światowej. Na wystawie przedstawiono 900 eksponatów, w tym unikatowe zdjęcia i dokumenty, pocztówki z czasów wojny, nagrody, medale i rzeczy należące do uczestników wojny, książki i wydania prasowe. Większa część eksponatów należy do znanego grodzieńskiego krajoznawcy i kolekcjonera Aleksandra Siewienki.


IRENA WALUS

PODCZAS OTWARCIA WYSTAWY W BIBLIOTECE


IRENA WALUS

WYSTAWA PLAKATU AMERYKAŃSKIEGO Z CZASÓW WOJNY

Obaj pradziadkowie kolekcjonera, a także jeden z kuzynów pradziadka po mieczu, walczyli na frontach I wojny światowej w szeregach armii rosyjskiej, wszyscy pochodzili z powiatu grodzieńskiego. Aleksander Siewienko odtworzył ich losy wojenne. Poszukiwania doprowadziły go nawet do Królewskiego Muzeum Lotnictwa w Wielkiej Brytanii, skąd otrzymał kserokopie dokumentów i zdjęcie Mikołaja Siewienki, lotnika, który doskonalił swoje umiejętności u sojuszników – w Anglii.

Eksponaty na wystawie są związane z armią rosyjską, w mniejszym stopniu – z innymi członkami Ententy, a także z wojskami przeciwników – niemieckim i austrowęgierskim.

Dużo materiałów dotyczy też Grodna, roli Twierdzy Grodzieńskiej, o czym opowiedział podczas prezentacji historyk Dymitr Lucik. W czasie wojny Grodno było okupowane przez wojska niemieckie, żołnierze których pozostawili nam dużo zdjęć.

W Dziale Literatury Zagranicznej, sali obok, można było zapoznać się z wystawą amerykańskiego plakatu z czasów I wojny światowej (USA w 1917 r. dołączyły do Ententy). To wystawa przygotowana przez Ambasadę USA w Mińsku, będzie gościła w wielu miastach Białorusi.

Wielka wojna, jak nazywano ją do II wojny światowej, jest dobrze udokumentowana i opisana w historiografii zachodnich państw. Na Białorusi jak i na całej przestrzeni postsowieckiej – zapomniana, pozostając w cieniu rewolucji i II wojny światowej, nazywanej wojną ojczyźnianą.

Historyk Władzimir Leguto, który zajmuje się tematem I wojny światowej i dużo pracował w archiwach, zaznaczył, że wiele dokumentów z rosyjskich archiwów czeka jeszcze na swoich odkrywców. Za niezwykle ciekawe uznaje codzienne relacje rosyjskich oficerów, kartki każdego wojskowego w centrali były składane do jednej teczki, powstawała kronika, a czasami opowieść o wojnie. Historykowi zdarzało się, że był pierwszym badaczem materiałów. Szczególnie dotyczy to miejsc pochowania rosyjskich żołnierzy zabitych podczas wojny ■

Operacja «Muzeum»

Na rynku księgarskim ukazała się pozycja, poświecona 10-leciu powstania Muzeum Powstania Warszawskiego. Autorką książki zat. «Operacja Muzeum» jest Agnieszka Sopińska-Jaremczak.

Dzień przed otwarciem Lech Kaczyński odwiedził plac budowy. Był zaskoczony – w 13 miesięcy zostało zbudowano nowoczesne muzeum. Grupa kilkunastu osób utworzyła placówkę, na którą Warszawa czekała od kilkudziesięciu lat. Byli niewiele starsi od powstańców, mieli upór, determinację i pełne zaufanie prezydenta Warszawy. Sukces przerósł ich marzenia.

Muzeum Powstania Warszawskiego już odwiedziło 4,5 mln osób. Jest uznawane za jedną z największych atrakcji stolicy. Otwarto w 60. rocznicę powstania, jako hołd mieszkańców Warszawy dla powstańców. Muzeum ukazuje w nowoczesny i przystępny sposób wydarzenia tamtych dni. Do dawnej elektrowni tramwajowej przychodzą całe rodziny. Książka «Operacja Muzeum» to próbą opowiedzenia w nietuzinkowy sposób o kulisach powstawania muzeum poświęconego bohaterom Warszawy. Dzięki niej dowiadujemy się, jacy ludzie przekonali się wtedy, że warto poświęcić swoją wiedzę, talent organizacyjny i zapał, by zrobić coś z niczego. Lech Kaczyński obdarzył ich wszystkich ogromnym zaufaniem.



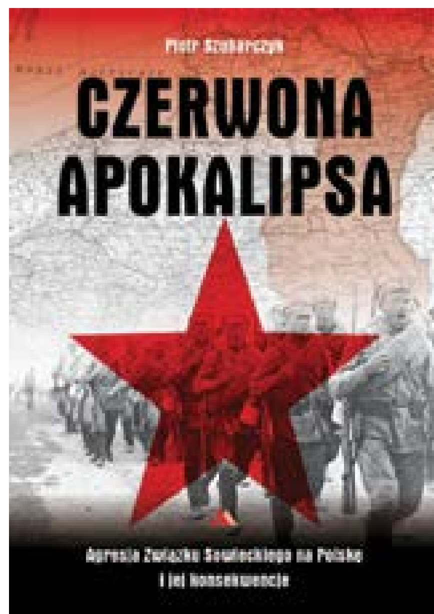
Atutem książki jest również to, iż przetykana ona jest – i to dla odróżnienia w kolorze czerwonym – przeróżnymi ważnymi informacjami o samym powstaniu warszawskim, są teksty przemówień Lecha Kaczyńskiego, jakie wygłosił podczas uroczystego otwarcia muzeum w 2004 r. i pięć lat później, prześledzić kalendarium wydarzeń związanych z tworzeniem muzeum, obejrzeć wiele ciekawych historycznych zdjęć.

Czerwona Apokalipsa

Pod tym tytułem w wydawnictwie AA w Krakowie ukazała niedawno książka autorstwa Piotra Szubarczyka, który jest cenionym historykiem i publicystą.

To historyczna opowieść o kulisach sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 i jej konsekwencjach. Historyk relacjonuje przebieg najważniejszych wydarzeń na Kresach oraz eksterminacji obywateli Rzeczypospolitej w sowieckiej zonie okupacyjnej, szczególnie do lata 1942 r., czyli do momentu wyjścia żołnierzy gen. Andersa z nieludzkiej ziemi.

W książce przedstawiono kulisy wydarzeń poprzedzających agresje (okoliczności zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow) oraz jej dramatyczne konsekwencje: aresztowania, zbrodnie wojenne, współprace hitlerowców i Sowietów przy eksterminacji Polaków, zagładę polskich oficerów w Katyniu, zbrodnicze deportacje oraz liczne prześladowania wymierzone w Kościół katolicki i polską inteligencję. Autor przypomina prawdę historyczna, która przez długie lata była przed Polakami ukrywana i zakłamywana. Nawet teraz wiele faktów wciąż zdumiewa i zaskakuje.



W książce zamieszczono również kolorowe reprodukcje 33 rzeźb prof. Stanisława Kulona – pochodzącego z Kresów wybitnego artysty i wykładowcy warszawskiej ASP – przedstawiających świadectwo artysty o sowieckiej agresji z września 1939.

Autor od lat popularyzuje najnowszą historię Polski, głównie poprzez publikacje prasowe – przypomina genezę II wojny światowej, tajny pakt niemiecko-sowiecki, IV rozbiór Polski, współpracę obu okupantów od września 1939 do czerwca 1941 r.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Jarosław Waniukiewicz

Tuż przed otwarciem Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku. Wrzesień 1992 r.

Jarosław Waniukiewicz

W pracach odtwarzania wnętrz muzeum uczestniczyli plastycy grodzieńscy Stanisław Kiczko i Aleś Stupień. 1992 r.

